Nr. 242 (619). Warszawa, Czwartek 10 Lipca 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Do Was, posłowie siermiężni!

Na piątek zapowiedziana została dyskusja w plenum sejmowym nad oświadczeniem p. ministra spraw wewnętrznych w sprawie tragicznych zajść, których widownią była Warszawa w ubiegły czwartek.

Polała się krew robotnicza. Zgodnie z nagłym wnioskiem tow. Ziemięckiego władze sądowe wdrożyły już śledztwo, aby wykryć i należycie ukarać winowajców śmierci nieszczęsnych ofiar. Obszerne omówienie smutnego nad wyraz zdarzenia i warunków mu towarzyszących odkładamy do numeru sobotniego.

Tymczasem pragniemy tylko zaznaczyć, jakie musi mieć znaczenie zapowiedziana w Sejmie dyskusja.

To, co się stało we czwartek, jest wynikiem całego splotu przyczyn, całego szeregu win, za które życiem zapłacili trzej robotnicy. Nieudolność organizacyjna ministerjum robót publicznych, cyniczna wprost powolność w stosunku do fabrykantów ze strony ministerjum przemysłu i handu, które dotychczas, mimo wszystko, nie zdołało czy nie chciało uruchomić ani jednej fabryki; pokutująca w naszej policji tradycja z czasów Mikołaja, że do ludu roboczego, choćby spokojnie w pochodzie maszerującego, wolno strzelać, jak do zwierząt, wreszcie występna skłonność komunistów do uświetnienia swoich agitacyjnych wystąpień krwią robotniczą, jak gdyby to była zwykła farba czerwona, bezmyślna skłonność do eksperymentowania na żywem ciele robotniczem, w myśl zasady, że przelana krew podrażni nozdrza pozostałych przy życiu i pchnie ich do nowych szaleństw, zgodnie z zamiarami politycznemi kierowników niesumiennych.

Oto niektóre ważniejsze z tych przyczyn, które we właściwym czasie postaramy się należycie oświetlić.

I znowu w całym majestacie na tle przeraźliwego światła zdarzeń ukazała się odwieczna nędza ludu krzyżowanego.

Padli niewinnie! Za cudze winy wydarto życie trzem robotnikom! Jeszcze jeden ćwiek wbito w proletarjat twórczy! Niemasz chyba serca, któreby się nie ścisnęło od bólu na widok tej męki krzyżowej — i Sejmowi o tem zapomnieć nie wolno.

Sejm musi głośno i donośnie oznajmić światu, że jaknajgłębiej ubolewa nad wypadkami czwartkowemi, że każda kropia krwi niewinnie przelanej musi być okupiona przez całe społeczeństwo, że metody mikołajowskie na zawsze minęły i już nie wrócą, że wreszcie zrobi wszystko, aby położyć kres męce krzyżowej i cierpieniom proletarjatu, bez miary ofiarnego.

Sejm musi jasno i wyraźnie w związku z tymi wypadkami określić swój stosunek do ludu, musi dać ludowi tę właśnie odpowiedź, po którą nieszczęsny szedł do Sejmu.

Sejm musi powiedzieć, że złamie nazawsze, zmiażdży wszelką tyranję, wszelki gwałt, który dotychczas żywił się jękiem i cierpieniem rzesz pracujących.

Bo nietylko wieś pracująca czeka na słowa - czyny Sejmu! Czeka na nie i lud roboczy miast i osad fabrycznych, ten lud, który w męce oczekiwania krwawym potem zrasza swe czoło i zgina się pod ciężarem potwornej niedoli.

Niech nad świeżą mogiłą trzech ofiar robotniczych padną słowa Sejmu, zapowiadające początek nowego dnia.

Do was, posłowie siermiężni, apelujemy!

N. Barlicki.

Organizacja czy dezorganizacja aprowizacji.

(Dokończenie).

Najprzód państwowy monopol zbożowy rozwiązuje sprawę systemu legalnego i tym samym usuwa ulegalizowane paskarstwo, ale przy obecnych warunkach nie rozwiązuje kwestji zagwarantowania ilości niezbędnych dla wyżywienia najbardziej wygłodzeniem zagrożonych i nie rozwiązuje sprawy kosztów, które musiałaby ponieść ludność, ewentualnie państwo. Z tego wynikają dwa zasadnicze wnioski:

Po pierwsze, dla zagwarantowania ludności minimalnej ilości niezbędnego zboża państwo winno mieć prawo wyznaczyć w razie potrzeby pewne kontyngenty, które mają być obowiązkowo odstawione. Powtóre muszą być ceny maksymalne nietylko ustanowione, ale i rzeczywiste, t. j. trzeba tego dopiąć aby producenci zboża nie przetrzymywali na składach i nie puszczali w handel pokątny a sprzedawali monopolowemu odbiorcy, t. j. państwu.

Co do wykonania pierwszego warunku, to jest to sprawą li tylko sprężystej, energicznej i uczciwej administracji. Trudniejszem jest do wykonania drugi warunek. W tym wypadku wkraczamy w nadzwyczaj zawiłą teoretycznie i strasznie trudną w wykonaniu sprawę cen maksymalnych. Odkładając na później więcej szczegółowe rozważenie tego nadzwyczaj ciekawego zagadnienia, ograniczę się dziś kilkoma ważniejszymi uwagami. Wściekły wzrost cen od chwili wybuchu wojny został wywołany przedewszystkiem dwoma faktami: zmniejszeniem na rynku ilości artykułów potrzebnych ludności i, przez ciągłe emisje wielkich ilości papierowych pieniędzy, zwiększeniem liczby ostatnich w rękach pewnych grup ludności, w rezultacie czego z jednej strony spadała faktyczna wartość pieniądza (papierowego) z drugiej strony zwiększała się siła płatnicza tych grup ludności, co znów powodowało możność z ich strony wyrzucania nadwyżkowych sum pieniężnych na rynek na zakup zbywających ilości towaru. I jedno i drugie działało w rezultacie w tym samym kierunku, podnosząc ceny. Przytem, im dalej tym większą rolę zaczęło odgrywać stałe i coraz szybsze zwiększanie się wolnej gotowizny papierowej. Ponieważ ceny nie podnosiły się równomiernie na wszystkie produkty i we wszystkich częściach kraju (to samo się tyczy innych krajów), a całkowicie w zależności od wypadkowych i lokalnych konjunktur — wytworzył się zupełny chaos najrozmaiciej skaczących (lecz stale wwyż) cen artykułowych i lokalnych. Z drugiej zaś strony następowały ciągle nowe i nowe emisje pieniędzy papierowych, i ceny starały się dopędzić i przepędzić te emisje — jednym słowem istna orgja, gdzie ceny starały się dopędzić emisje, a emisje — ceny, i ceny jednych artykułów starały się dogonić ceny innych. Naturalnie, że w tym chaosie, tej orgji żadne ceny maksymalne wyznaczane przez państwa nie mogły się długo ostać, szybko bywały dystansowane, towar znikał na rynku legalnym i państwo, aby znów zapełnić legalny rynek potrzebnym artykułem musiało podwyższać ceny maksymalne.

Z tego wszystkiego wypływają dwa warunki, które muszą być wykonane, aby wyznaczone ceny maksymalne były rzeczywiste i nie były przekraczane. Po pierwsze, ceny muszą być mniej więcej jednakowe na całym obszarze kraju (z uwzględnieniem tylko specjalnych warunków dostawy i t. p.) i obejmować wszystkie ważniejsze artykuły. Powtóre musi być uregulowana sprawa emisji wartości papierowych i przerwany ten ciągle zwiększający się potok nowych banknotów.

Co do unormowania cen, trzeba zaznaczyć, że należy ustalać na różne artykuły ceny odpowiadające sobie, bo jeżeli naprzykład na chleb wyznaczymy cenę zupełnie oderwanie od innych artykułów objętych normowaniem, i cena choćby żelaza nie będzie pozostawała w żadnym związku z ceną chleba, tym samym damy powód do naruszenia cen maksymalnych przez dążenie jednej ceny do stania się odpowiednikiem drugiej. Tu powstaje kwestja, w jaki sposób my mamy określić ten stosunek między cenami różnych artykułów. Jest trzy drogi sprowadzenia cen do jednego mianownika: 1) określając koszta produkcji każdego artykułu, 2) określając stosunek cen rynkowych w którymkolwiek roku przedwojennym, uważanym przez nas za normalny i 3) określając wartość pracy zawartej w każdym wyprodukowanym towarze. Naturalnie, że jedynie poprawną drogą, dającą rzeczywisty stosunek wartości różnych artykułów jest trzecią, jednakże w naszych anarchiczno - kapitalistycznych warunkach gospodarstwa jest to za trudnem do ścisłego obliczenia a niemożliwym do wykonania. Z dwóch pozostałych sposobów: pierwszy już był stosowany w starożytnych i w średnich wiekach, t. j. za czasów gospodarki prymitywniejszej, od kapitalistycznej, kiedy koszta produkcji dawały się łatwo obliczyć i stosunek między kosztami produkcji różnych artykułów odpowiadał stosunkowi rzeczywistej ich wartości w życiu gospodarczym. Obecnie naturalnie tak nie jest, bo warunki społeczno - ekonomiczne wielokrotnie się skomplikowały. Pozostaje teraz jedynie możliwy do wykonania mniej więcej ścisłego sposób zastosowany już raz w czasie Wielkiej Francuskiej Rewolucji przez konwent: ustalenie stosunku między cenami normowanych artykułów takiego, jaki był w ostatnim roku uważany przez nas za normalny i na mocy tego stosunku wypracowanie skali cen maksymalnych. Naturalnie mogą tu być dopuszczone pewne odchylenia, spowodowane zasadniczemi zmianami zaszłemi przez ten czas w produkcji niektórych artykułów, ale zasada musi być nienaruszona. Wtedy każdy — chłop czy robotnik wróci do zwyczajnych dla niego wyobrażeń o stosunku ceny chleba do żelaza, towarów bławatnych i t. d. i przy postawieniu w równowartościowe ramki cen na wszystkie ważniejsze produkty usuniemy jeden główny powód do ciągłego wzrostu cen. Następnie, ma się rozumieć wraz z postępującem uspołecznieniem środków produkcji, uspołecznieniem pracy musi i będzie, że się tak wyrażę, uspołeczniać się wartość samych produktów i gdy zaczniemy przechodzić z obecnego ustroju w wyższy ustrój socjalistyczny stosunek wartości produktów będzie się ustalał na mocy stosunku wartości pracy w nie włożonej — to już sprawa przyszłości. Jednakże żadne nawet najprymitywniejsze normowanie, żadne wyznaczanie cen maksymalnych nie da pożądanych rezultatów, jeżeli nie nastąpi uregulowanie gospodarki finansowej, jeżeli kraj będzie nadal zalewany coraz to nowymi emisjami papierowych pieniędzy. Krócej mówiąc, ceny maksymalne będą rzeczywiste tylko w dzień ich wyznaczenia i będą jako tako stosowane najdalej do nowej emisji. Tak to polityka w jednej części gospodarki krajowej splata się z polityką w drugiej. W danym wypadku polityka aprowizacyjna, z handlową, przemysłowa z polityką skarbową.

E. D.

W Anglji.

Polityka Lloyd George'a, Sytuacja wewnętrzna. Konferencja Partji Pracy. Angielscy robotnicy przeciwko interwencji w Rosji!

Pan Lloyd George jest jednym z bardzo nielicznych mężów stanu, którzy przez cały czas wojny utrzymali się u steru rządów. Bo też i trudno byłoby znaleść lepszego przedstawiciela Anglji! I to nietylko dlatego, iż p. Lloyd George potrafi świetnie reprezentować interesy wielkobrytańskiego kapitału, ale i z tej również przyczyny, iż jest on doskonałym wyrazem duchowej struktury Anglji, owego kraju konsekwentnie oportunistycznej polityki.

Tu tkwi też źródło głębokich przeciwieństw między anglosasem Lloyd Georgem, a jego francuskim kolegą. Bezwzględność, żelazna wola, wstręt do kompromisów zyskały już Jerzemu Clemenceau, 70-letniemu starcowi, nazwę „starego tygrysa“. Uczyniły zeń heroiczną postać — ostatniej już być może — epopei bohaterskiej burżuazyjnego świata. Lloyd George nie jest romantykiem „imperjalizmu“. Jest imperjalistą — ale po anglosasku — trzeźwym, giętkim, „pozytywnym“. Imperjalizm jego kroczy zawsze po linji „złotego środka“, uznając, iż droga ta może dłuższa, ale zato z pewnością bezpieczniejsza. W rzadkich momentach chwyta się środków radykalnych, zwykle zaś woli przemykać się zręcznie między ostatecznościami, pragnąc za wszelką cenę utrzymać stan równowagi. Może taktyka podobna nie czyni z Lloyd George'a postaci równie potężnej i bohaterskiej, jak Jerzy Clemenceau, ale zato Clemenceau dźwiga dziś w okolicach serca kulę z rewolweru francuskiego anarcho-syndykalisty i skarży się, iż „ma dość już teki prezydenta ministrów“, zaś pan Lloyd George cieszy się doskonałym zdrowiem, humorem i niema bynajmniej jeszcze wcale ochoty usuwać się w cień od politycznego życia.

Trudno o większą zdolność przystosowywania się do nastroju mas. Wybuch wojny zastaje Lloyd George'a w koalicyjnym gabinecie Asquitha, gdzie reprezentuje skrajny liberalizm. Wkrótce jednak w miarę, jak rozwijają się namiętności wojenne, przesuwa się coraz śmielej w stronę obozu konserwatywnej i imperjalistycznej prawicy. W pewnym momencie, gdy liberalny rząd Asquitha okazuje się mdły i wątły dla utrzymania władzy w swym ręku, kompromituje się swym niezdecydowaniem, Lloyd George podważa swego przyjaciela i protektora Asquitha, od którego niedawno jeszcze stał „na lewo“ — tworzy nowy rząd, rząd „tryumfującego i zwyciężającego“ angielskiego imperjalizmu.

W okresie kapitulacji Niemiec, korzystając z tego, iż nastrój zaborczy dochodzi w Anglji do maksimum, przeprowadza nowe wybory do parlamentu. Zawiązując zręcznie kompromis między prawicą liberałów a konserwatystami, tworzy t. zw. „koalicję“, zdobywa w nowym parlamencie większość rządową, pobijając na głowę lewicę liberalną Asquitha.

Od czasu ostatnich wyborów wiele się zmieniło. Wezbrana fala imperjalistycznych namiętności poczęła niezmiernie szybko opadać. O nowym nastroju w Anglji świadczył choćby niedawny ruch strejkowy, obejmujący najważniejsze gałęzie ciężkiego przemysłu — kopalnie węgla, środki komunikacji, metallurgie. Ruch ten, noszący zewnętrznie

cechy walki czysto ekonomicznej, miał jednakże głębsze podłoże, zarówno społeczne, jak i polityczne. Wystawiono hasło nietylko skrócenia dnia roboczego, ale również upaństwowienia kopalń, demobilizacji, wreszcie zaniechania interwencji w Rosji. Wybory uzupełniające do parlamentu w kilku okręgach, które były twierdzą dotychczas konserwy, dały zwycięstwo lewym liberałom. Anglja, nawet burżuazyjna, pragnęła powrotu do pokoju politycznego i spokoju społecznego. Nowy „kurs" zdobywał panowanie w angielskiej opinji politycznej.

W tym czasie Lloyd George wygłasza w parlamencie znamienną mowę polityczną o „pokoju", pełną namiętnych wycieczek przeciwko niedawnym przyjaciołom z obozu nieprzejednanego imperjalizmu. Zmusza wprost opozycyjną lewicę do oklasków. Prawica, zdziwiona, milczy. Lecz Lloyd George zdaje sobie sprawę, że dzisiejsza większość w parlamencie przestała już reprezentować istotną większość w kraju, coraz bardziej też kokietuje opozycję.

Pisma ostatnie donoszą o nowym zatargu między Lloyd George'm, a jego kolegą Bonar Lawem, przywódcą konserwatystów, którzy w czasie ostatnich wyborów zawarli blok („koalicję rządową") z prawicą obozu liberalnego — grupą Lloyd George'a. Chodzi tym razem o sprawę upaństwowienia kopalni, a więc kwestję niezmiernie drażliwą dla wielkich przemysłowców i rentjerów ziemskich. Lloyd George przychyla się podobno do żądań robotniczych, przeciwko czemu znów Bonar Law, jak i cały obóz konserwatystów, najgoręcej protestują. A tymczasem produkcja węgla w Anglji, owej ojczyźnie czarnych djamentów, bezustannie spada. W ciągu ostatniego roku (od lipca z. r.), jak wykazał w parlamencie angielskim p. minister Geddes — produkcja węgla wyniosła około 217 miljonów tonn, podczas gdy w roku 1913 wyniosła 287 milojnów tonn. Spadek więc produkcji wynosi aż 70 miljonów tonn rocznie. Ten olbrzymi deficyt, grożący wprost porażką Anglji na rynku międzynarodowym przez Amerykę, kapitaliści angielscy tłumaczą sobie skróceniem dnia roboczego. W rzeczywistości jednak należy tu szukać głębszych przyczyn, w ogólnej mianowicie niechęci robotników do „pracowania na kapitalistów". Rozumną też wydaje się opinja przewodniczącego komisji rządowej, wydelegowanej dla zbadania stosunków panujących w przemyśle węglowym oraz orzeczeniu w sprawie możliwości upaństwowienia kopalń, sędziego Sankey'a. Pisze on między innemi:

„Zastraszający upadek przemysłu każe mi przypuszczać, iż w chwili dzisiejszej nie wszyscy pracują tak, jakby byli pracować w stanie. Nie umiałbym powiedzieć, czy jest to wina administracji, czy robotników, czy i jednych i drugich. Każda z tych dwu stron oskarża przeciwną. Należy zbadać dokładnie panujący stan rzeczy, lecz **w każdym razie próżne będą wszelkie usiłowania naprawienia stosunków w panującej dziś atmosferze powszechnej nieufności**".

Te rozsądne słowa angielskiego urzędnika byłoby dobrze, by wbili sobie w pamięć również i nasi dygnitarze ze Stowarzyszeń Techników i Przemysłowców, którzy tak skorzy są do zrzucania całej odpowiedzialności za upadek naszej produkcji węglowej na... lenistwo polskiego robotnika.

Niemało również na stanowisko Lloyd Georgea wpływa także zachowanie się angielskiej Partji Pracy, która, choć nie nosi charakteru wyraźnie socjalistycznego, uległa jednak mocnemu zradykalizowaniu. Bądź co bądź partja ta w warunkach tak niekorzystnych dla niej w czasie ostatnich wyborów zdobyła dwa i pół miljona głosów. Dzisiejszy kryzys przemysłowy, podrożenie środków pierwszej potrzeby, zaostrzenie się walki klas itd., przyczyniły się bezwątpienia do wielokrotnego powiększenia jej sił. Charakterystyczny zaś jest przebieg ostatniej konferencji Partji Pracy, który odbył się 26 czerwca w South. Konferencja ta była gwałtownym starciem między lewicą i prawicą partji. Prawica zarzucała socjalistydznej lewicy, iż chce używać środków „niedemokratycznych i nieparlamentarnych", sterować walką ekonomiczną (strejki) do celów politycznych. W tym duchu przemawiał ob. Mac Clynes: „Nie prowadźcie polityki, która kosztowałaby wiele krwi i wiele ofiar; korzystajcie ze środków parlamentarnych, konstytucyjnych".

Ze strony lewicy wystąpił ze świetną mową młody przywódca angielskich trade-unionów (zw. zawodowych), tow. Frank Hodge. Podkreślając, iż akcja bezpośrednia i parlamentarna powinny się wzajemnie uzupełniać, a nie wykluczać; zanaczał.

„...stoimy w przededniu głębokich przemian społecznych i politycznych. Zależy wyłącznie od zachowania się władz i warstw posiadających, czy **przewrót ów będzie się mógł dokonać w spokoju i porządku.** Lecz winniśmy patrzeć w przyszłość ze stanowczością i zimną krwią i **być przygotowani na wszystko!**"

Ostatecznie zwyciężyła lewica, przeprowadzając większością olbrzymią, bo z górą ⅔ wszystkich głosów, rezolucję następującą:

„Konferencja protestuje przeciwko interwencji w Rosji, bez względu na to, czy będzie ona nosiła charakter posiłków wojskowych, czy też pomocy w postaci amunicji, pieniędzy czy wreszcie blokady handlowej. Domaga się natychmiastowego przerwania interwencji. Żąda zniesienia cenzury, aby umożliwić prawidłowe informowanie opinji publicznej.

Konferencja potępia pomoc, udzielaną przez koaljantów żywiołom reakcji rosyjskiej, jako dalszy ciąg wojny, prowadzonej w interesie kapitału dla zdławienia Socjalistycznej Republiki Rosyjskiej; **wojna ta gwałci prawo ludów do samostanowienia o swoim losie.**

Konferencja upoważnia wreszcie Kom. Wyk. do porozumienia się z Komitetem Parlamentarnym Trade-Unionów w celu przeprowadzenia wspólnej akcji, przy nieograniczonym rozwinięciu **wszelkich sił politycznych i ekonomicznych klasy robotniczej**".

Zakończenie powyższej rezolucji ma niezwykle ważne znaczenie. Chodzi mianowicie o przeprowadzenie wspólnej manifestacji jednocześnie w Anglji, Francji i Włoszech przeciwko zakusom interwencji w Rosji. We Francji i Włoszech manifestacja ta już została zdecydowana; burżuazja zachodu liczyła też tylko na sprzeciw robotników angielskich, którzy dotychczas nosili najbardziej umiarkowany charakter. Ostatnia konferencja w Southport rozwiała te złudzenia, wykazując wzrost tendencji lewicowych również i wśród robotników angielskich. Wielka międzynarodowa manifestacja proletarjatu zachodu odbędzie się prawdopodobnie dn. 20 lub 21 b. m.

Burżuazyjna prasa angielska tym zachowaniem się robotników angielskich wydaje się mocno zaskoczona i zastraszona. Czy jednak istotnie ruch robotniczy angielski wkroczy na drogę bezwzględnej walki — trudno przewidzieć. W każdym razie dobije on ostatecznie dzisiejszy rząd angielski, który zresztą i tak się ledwie kupy trzyma. Dwaj jego najwybitniejsi członkowie, Lloyd George i Bonar Law, zajęli sprzeczne stanowiska nietylko na punkcie kwestji socjalno-politycznych, ale również i w sprawach narodowościowych — irlandzkiej, egipskiej i t. d., a także i w sprawie interwencji w Rosji; Lloyd George bowiem pragnąłby już się z tej całej afery wycofać.

Bądź co bądź — konserwatyści mają już policzone jeśli nie dni, to tygodnie pobytu w rządzie angielskim. A Lloyd George? — trudno powiedzieć — być może, iż spotkamy go za dwa, trzy miesiące w rządzie „koalicyjnym", w którym jednak ⅔ będą mieli nie konserwatyści, jak dotychczas, ale robotnicy. Kameleon raz jeszcze może zmienić barwę.

Zyg.

Chełm.

(Korespondencja własna).

Dnia 23 czerwca b. r. odbyło się charakterystyczne posiedzenie Rady miejskiej, które obfitowało w wielce ciekawe momenty.

Przedewszystkiem zaskoczył burmistrz p. Hilgier Radę swoją dymisją, motywując swoją rezygnację brakiem zaufania ze strony Rady. Rozwinęła się przewlekła i nudna dyskusja, którą wreszcie odłożono na następne posiedzenie.

Następnie rozwinęła się żywa dyskusja nad nagłym wnioskiem tow. Niewiadomskiego, który domagał się, by Rada miejska przyłączyła się do żądań ludności wiejskiej o radykalną reformę agrarną.

P. Podgórski z zapałem godnym lepszej sprawy bronił stanowiska enludecji, wreszcie przeszedł w tej sprawie wniosek kompromisowy.

Drugi nagły wniosek tow. Niewiadomskiego roztoczył przed zdumioną radą całe piekło jaskrawych nadużyć, jakich systematycznie dopuszczają się nasi patentowani obrońcy ładu i porządku, blado-żółte „kanarki".

Sierżant żandarmerji Mrozowski skonfiskował u jakiegoś żydka większą ilość tytoniu, którego jednak nie odprowadził do komendy, tylko sobie przywłaszczył, grożąc przestraszonemu żydkowi rewolwerem, gdyby pisnął słówkiem komuś o konfiskacie.

Rada jednogłośnie przyjęła uchwałę protestującą przeciw tym ciągłym nadużyciom żandarmerji i domagającą się surowego śledztwa.

Wreszcie tow. Terpic w dosadnych słowach scharakteryzował gospodarkę p. Boguszewskiego, naszego komisarza rządowego. Poprzednik jego, p. Borowski, jako sumienny i bezstronny urzędnik swoim taktem zyskał sobie powszechną sympatję. Nie przypadł tylko do smaku rozmaitym manerom endecji, którzy go też „wygryźli" Następca jego, p. Boguszewski, jako komisarz o silnej ręce, nie dopuszcza do urządzania wieców i odczytów, o ile go się nie poprosi o to grzecznie i pokornie, a odmowy swe nie raczy uzasadniać.

P. Podgórski, stając w obronie Boguszewskiego zdobył się na ciekawą argumentację, że komisarz może być dla miasta niebezpiecznym, gdyż może miastu na każdym kroku szkodzić.

Tow. Terpic w odpowiedzi p. Podgórskiemu zaznaczył, że miasto nie potrzebuje się obawiać groźnego p. komisarza, który siły swej wcale nie używa wobec możnych, lecz pozuje na silnego wobec klasy robotniczej.

Rada jednogłośnie uchwaliła zwrócić się do p. komisarza z żądaniem, by ze strony rządu wolność słowa była respektowaną.

Posiedzenie Rady miejskiej, które się odbyło dnia 3 czerwca, stało znawu pod znakiem przesilenia prezydjum miasta. Oto i wiceburmistrz miasta wniósł swoją rezygnację, motywując ją widoczną apatją większości Rady.

Tow. Niewiadomski i Ćwierkiewski zwrócili uwagę większości na fakt jaskrawej niedbałości większości Rady, która na posiedzenia Rady nie przybywa, mimo, że na porządku dziennym stoją bardzo ważne sprawy.

Na prezydenta miasta upatrzony jest obecnie p. Boguszewski, który podczas pierwszych wyborów uzyskał zaledwie jeden głos.

Frakcja nasza będąc w mniejszości wobec tych wzajemnych intryg, zachowuje się biernie, demaskuje tylko na każdym kroku obłudną taktykę klubu mieszczańskiego.

Na tem posiedzeniu uchwalono jednogłośnie zaciągnąć pół miljonową pożyczkę, celem rozpoczęcia robót publicznych, by zaradzić bezrobociu, oraz uchwaliła przystąpić do reorganizacji elektrowni. Położono tą uchwałą raz wreszcie koniec zakusom zjednoczonego kapitału polsko-żydowskiego, który utworzył konsorcjum, celem objęcia elektrowni w swój zarząd. Łudzili się rozmaici rycerze przemysłu, że uda im się przez 25 lat miasto wyzyskiwać, pobożne ich jednak życzenia spaliły na niczem.

Uchwalono również na tem posiedzeniu wystarać się u rządu o zapomogę, względnie o pożyczkę w kwocie 500.000 koron, celem pokrycia deficytu miejskiego, wywołanego niedbałą dotychczasową gospodarką miejską.

Podczas posiedzenia rozległy się nagle nieludzkie krzyki katowanych ludzi. Oto w sąsiednich pokojach sierżant policji komunalnej przesłuchiwał aresztantów, którzy do zarzuconej im kradzieży przyznać się nie chcieli. P. Wincoski „wydobywał" te zeznania nahajką. Można sobie wyobrazić oburzenie całej Rady. Tow. Ćwierkiewski, Terpic i Świerkowski w ostrych słowach protestowali przeciw tym pozostałościom carskiej Rosji. Na ich żądanie wybrano komisję, która ma zbadać wszelkie nadużycia stosowania chłosty i innych inkwizytor-

---

„Tętent" Daniłowskiego.*)

...Słowianie, my lubim sielanki.
Mickiewicz (w III cz. „Dziadów").

„To, co w tym wypadku (w „Dziadach") było wypowiedziane przez naszego Wieszcza narodowego, jako krwawa ironja, jest tymczasem głęboką, wtajemniczającą prawdą! Istotnie, my, Słowianie, a przedewszystkiem Polacy, „lubimy sielanki". W żadnym może z narodów rasy aryjskiej niema w takim stopniu, jak w naszym, sięgającego do najtajniejszych pokładów duszy, przeświadczenia o radości istnienia. Miękka, łagodna natura Polaka w gruncie cieszy się tym ziemskim, przemijającym bytem, może przedewszystkiem dlatego, że zdaje sobie sprawę z jego metafizycznej wagi i tajemnego, pozaświatowego znaczenia. Rasa aryjska przyniosła z sobą Ludzkości jakaś, tkwiącą w jej duszy, słoneczną pewność, nakazującą cieszyć się życiem, jako czemś błogosławionem, a naród polski jest może w tej radości filozoficzniejszym i głębszym od narodów romańskich, u których (zwłaszcza u Włochów) jest ona zbyt już instyktowną, że nie powiem: bezmyślną. Bardziej jesteśmy zbliżeni pod tym względem do Greków, którzy w takich misterjach Eluzyjskich dużo jednak zaczerpnęli wieści z tamtego brzegu, czemu pomiędzy innemi dali wyraz choćby w boskiej pogodzie swojej sztuki. I może nie jest tak przypadkowem, jakby się z pozoru zdawało, głębokie, tajemne pokrewieństwo, łączące Teokryta z Szymonowiczem, albo czasy Złotego Wieku naszej literatury z epoką Peryklesa, przyczem w rubasznym, szlacheckim śmiechu Imć pana Mikołaja Reja z Nagłowic jakby zdawały się podzwaniać arystofanesowskie nuty.

We wszystkich tych naszych poetach jagiellońskiej ery, zaczynając od „Sobótki" Kochanowskiego, jest jakby jakieś tajemne, ukryte ciążenie do sielanki a największe arcydzieło narodowe jest w tem, co w niem przedstawia najgłębszą wartość, właściwie na olbrzymią skalę zakrojoną epopeją - sielanką, która jakby zogniskowała w sobie wszystkie uśmiechy polskiej duszy! Straszna tragedja, jaką przeżył naród przez utratę niepodległości, rzuciła krwawy cień smutku na jego ducha, przyćmiła niejako jego aryjską słoneczność. Ale naród zawsze miał poczucie tkwiących w głębiach jego aryjskiej duszy, wtajemniczeń, pewnych radosnych przeświadczeń. Choćby ten sam „Pan Tadeusz", cały Fredro, są tego niezbitym dowodem. „Zanuciłbym pieśń szczęśliwą" — powiada Konrad w „Improwizacji". Nawet Słowacki, ciskający Polsce z Patmosu dumnej samotności Apokalipsę swojej potężnej, gromowej poezji, staje się jakby „polską sielanką rzewny" (że trawestuję tutaj Wyspiańskiego) w takim „Zawiszy" (w nawskroś słoneczno - aryjskiej miłości Zawiszy i Laury), w „Złotej czaszcze", a przedewszystkiem w tym cudzie sielanki (zjawionym w niebie polskiej duszy...), jakim jest „W Szwajcarji".

Ten może przydługi trochę wstęp wydał mi się jednak koniecznym, skoro mam mówić o „Tętencie", ostatniej powieści Gustawa Daniłowskiego, która w dużej części jest właśnie taką cudną, słoneczno - aryjską, polską sielanką, jakimś magicznym, polskim snem o miłosnem szczęściu...

W szlachetnej, rycerskiej, nawskroś polskiej duszy Daniłowskiego tkwi głęboko owa **aryjska radość życia**, która jest jedną z głównych, podstawowych cech polskości. Widzimy ją w „Jaskółce", w „Z minionych dni", w „Marji Magdalenie", ale niczem nie dał on jej tak czystego, tak niczem nieskażonego wyrazu, jak w pierwszej połowie „Tętentu" (który później przechodzi w straszną tragedję *zabitego*, młodego, kochającego, kobiecego serca).

Owa cicha ustroń pod lasem, pośród słodko, marzennie kołyszących się, polskich łanów, ta cicha, słoneczna sielanka dobrej, rodzimej przyrody, i błogosławionego, błękitnego, polskiego nieba, to nagle zjawienie się na leśnej polance spoczywającemu **w dolce far niente** **) ułanowi Borskiemu pani Leny, niby słowiańskiej, czarownej, leśnej wili — wszystko to jest w powieści jakby wyśnione przez polskiego Teokryta ***), i czynie z niej (w pierwszej jej połowie) wprost niezapomnianą, jedyną w swoim rodzaju sielankę, jakiś niepodobny sen o polskim, miłosnym zachwycie! Znika wszystko, świat cały, tragedja najstraszliwszej, przez jaką ludzkość przeszła, wojny, zostaje tylko tych (do zupełnego zapamiętania) kochających się dwoje. Nawet Kasia i Michałek, jedyna w tem ustroniu służba pani Leny, znikają zupełnie na czas długi z widowni. Nie wspomina się o nich, tak jakby ich nie było. Doprawdy, nasuwają się tutaj najbardziej śmiałe, najbardziej pochlebne dla Daniłowskiego porównania z nieśmiertelnemi, wszechczasowemi parami miłosnemi, jak Romeo i Giuletta, Paweł i Wirginaja ****), i innemi! I co jest jeszcze nawskroś aryjskiem w tych kochankach z „Tętentu", to że miłość ich, będąc do najwyższego stopnia namiętną, ludzką, jest jednocześnie nad wyraz uduchowioną, szlachetną, jakby z Wieczności i z Pozaświata czerpiącą swoją moc i potęgę! Już to wogóle erotyzm Daniłowskiego, nad którym tak się lubią ze zgorszeniem rozwodzić „moraliści o spojrzeniu kota", jest nad wyraz czysty i szlachetny. Malując największe nawet uniesienia miłosne, widzi on zawsze w kobiecie także człowieka - ducha, przyjaciela, siostrę mężczyzny. Stanowisko to, przez cały czas utrzymane w stosunku Borskiego do Leny, dziwnie opromienia ich namiętną, pełną gwałtownych wybuchów, miłość. Mistrzowstwo Daniłowskiego sprawia, że w tych dwojgu kochankach nie widzi się zupełnie winy, pomimo, że bądź co bądź, pani Lena zdradza przecie męża, a Borski właściwie uwodzi komuś żonę.

Mistrzowsko również został wyzyskanym przez Daniłowskiego ów böcklinowski, jakby zrodzony z marzenia, czarowny **leitmotiv** (powtarzający się motyw) „tętentu" kopyt wiernego, poczciwego konia Borskiego, angloaraba Derwisza, przechodzący ku końcowi powieści (kiedy pani Lena, nie wiedząc jeszcze o tem, że Borski zginął, jakby raz usłyszała nocą tętent jego rumaka) w jakąś upiorną, a zarazem dziwnie suggestyjną wizyjność.

Odjazd Borskiego na front jakby przecina powieść Daniłowskiego na dwie połowy. Jedna z najpiękniejszych w polskiej literaturze sielanek miłości się skończyła. A wzniósł się w niej Daniłowski (zwłaszcza w epizodzie, odtwarzającym kilkudniowe obozowanie kochanków w leśnym, nadrzecznym parowie) wprost na szczyty poezji! Ogarnia nas wraz z autorem jakaś miłosna egzaltacja, nawet ogorzała od słońca nagość Borskiego i pani Leny staje się święta. Kipiący szczęściem, słoneczny erotyzm dziwnie wdzięcznie kojarzy się tutaj z żołnierską brawurą, jakby z jakąś skautowską ochoczością. A polskie, żołnierskie piosenki zdają się brzmieć rytmem śpiewu szczęśliwych, leśnych ptasząt.

Straszny cios śmierci Borskiego, który zdruzgotał szczęście i serce pani Leny, zmienił cudną sielankę w głęboko wstrząsającą tragedję, znakomicie uwydatnił Daniłowski ten fakt, że kobieta ta została zabitą za życia. Nieszczęście wypiękniło ją, uidealniło, ale zarazem jakby ubezpieczniło. Z nadzwyczajną prawdą psychologiczną zanaczył Daniłowski duchowość (i jakby zaprzysięgłość na wieki) miłości pani Leny dla Borskiego. Od chwili otrzymania przez nią strasznego listu o śmierci ukochanego, mężczyzna, jako taki, przestał istnieć dla niej.

Mistrzowskimi, pewnymi sztrychami naszkicował Daniłowski epizodyczne postaci powieści, cały ten światek małego, pobliskiego miasteczka (który *nie istniał* poprostu podczas pełni szczęścia kochanków), a w postać poczciwej, wiernej służącej Kasi włożył dużo prawdziwego, serdecznego sentymentu.

Jeszcze na jedno chciałbym tutaj zwrócić uwagę, chociaż tragedja wojny, obowiązek żołnierski i t. p. sprawy, są w tej powieści jakby na ostatnim planie, prawie że się o nich nie mówi, a jednak przecież ciągle są obecne, i żdają się ciężyć nad dolą i biednemi sercami ludzkiemi, jak Los, jak konieczność. Już nie mówiąc naturalnie o Borskim, ale takiej pani Lenie nawet na myśl nie przychodzi, że Borski mógłby się postarać pod jakimkolwiek bądź pozorem nie jechać na front, przedłużyć sobie urlop, i w ten sposób uniknąć rozstania z ukochaną, przedłużyć sen szczęścia i t. p. A takie rzeczy, jak patrjotyzm, poczucie obowiązku i t. p., chociaż dość mglisto przedstawiają się umysłowi pani Leny, są w niej jednak, jako instynkt, bardzo potężne.

Reasumuję: W „Tętencie" dał nam Daniłowski dzieło skończone, dojrzałe, owiane poezją polskiej przyrody, a ku końcowi teozoficznie przenikające w dziedzinę Tanatosu (śmierci) i tego, co jest poza nią, t. j. Zaświata (jakby przypłynięcie do pani Leny dawnego snu o miłości, kiedy położyła się w leżaku pod lipą, w noc gwiaździstą...).

Dziwnie przejmuje duszę ta smutna, polska sielanka przerwanej pieśni szczęścia, niedopitej czary miłości! Zdaje mi się, że się nie omylę, jeżeli wyrażę tutaj domysł, że „Tętent" jest najmilszem ojcu (nietylko dlatego że najmłodszem) dziecięciem duchowem Daniłowskiego.

Na zakończenie parę słów **memento** do naszej „krytyki" literackiej w pismach burżuazyjnych: Gloryfikując, może nieraz nad miarę, Reymontów, Weyssenhoffów, i inne wielkości ze Związku Pisarzy Orła Białego, zbyt już skandalicznie nieraz prześlepiacie panowie Sieroszewskich („Beniowski" i „Ocean", o tytanicznej poprostu wartości artystycznej, mojem zdaniem, daleko zostawiają za sobą „Chłopów" Reymonta), Daniłowsńich, Strugów, Berentów! Więc się poprawcie z tej wady, nasi „radcowie" (ultra - hemorojdalni) od literatury, gdyż to nas może skompromitować przed zagranicą!

Wacław Wolski.

---

*) G. Daniłowski: „Tętent". Powieść współczesna. Kraków. Nakładem księgarni J. Czerneckiego.

**) W słodkiem lenistwie.

***) Znakomity sielanko-pisarz grecki.

****) Z powieści Bernardin'a de Saint Pierre'a.

skich środków w policji komunalnej i w areszcie miejskim.

Przy końcu posiedzenia zakomunikował burmistrz p. Hilgier Radzie miejskiej fakt nadużycia — jakiego dopuścił się Urząd walki z lichwą i spekulacją w Chełmie, konfiskując u piekarzy miejskich mąkę pszenną do wypieku chleba. Magistrat zwrócił się do Urzędu walki z lichwą z żądaniem, by zajętą mąkę wydano, lecz Urząd walki nawet nie raczył odpowiedzieć na pismo Magistratu.

Całą działalność naszego cudacznego Urzędu walki z lichwą, który urzęduje przy zamkniętych drzwiach, jak gdyby jakiś średniowieczny sąd, poddano ostrej lecz sprawiedliwej krytyce. Żaden głos obrony nie podniósł się, bo też praktyki, wprowadzone przez p. Godlewskiego są zanadto smutne i wywołują tylko nadzwyczajną drożyznę w mieście. Wszak niedawno przyłapano jakiegoś funkcjonarjusza tego arcydziwnego Urzędu walki z lichwą — jak wywoził do Kowla kilkanaście skrzynek drożdży, by towar ten puścić w pasek.

Urząd ten wyciska co miesiąc z miasta bajońskie sumy, ale pozycje te są niesumienne, jak wykazał w swej mowie tow. Świerkowski.

Rada jednogłośnie uchwaliła wyrazić Urzędowi walki z lichwą w Chełmie swe oburzenie i postanowiła zwrócić się z memorjałem do rządu o wprowadzenie koniecznych reform. Przedewszystkiem postanowiono zażądać, by w skład sądu wchodzili delegaci Rady, by sądy odbywały się jawnie, by cała walka z lichwą stała pod ścisłą kontrolą obywatelską.

Ufamy, że rząd przychyli się do żądań Rady i silną ręką wprowadzi porządek w to małe bagienko.

Słonecznik.

Mały feljeton.

Golasy estetyczne.

Wacław Wolski, jako autor szyderczych i bezkompromisowych „Chlaśnięć“, jest, oczywiście, przedmiotem napaści ze strony pism nam wrogich. Nic dziwnego. Tem bardziej, że Wolski znany jest, jako wykwintny i głęboki poeta, jako pisarz, nowelista i krytyk-impresjonista z rzetelną kulturą. Pisze już i tworzy od lat dwudziestu, a jego utwory z ostatnich czasów miały charakter mistyczny. I ten poeta z chwilą przełomu listopadowego, ku zdumieniu i oburzeniu różnych „estetów“ i „mistyków“ (à la Muttermilch - Bojomir)— stanął po stronie proletarjatu polskiego, stanął wyraźnie, bez przyłbicy, z przekonaniem walcząc floretem szyderstwa, żartu, sarkazmu przeciwko bagienku kołtunerji, mieszczaństwa, przeciw różnym kurjerkowiczom, uważającym się za patentowanych pośredników między „Bogiem“ i „Ojczyzną“.

Stąd gniew.

Ale w ostatnich dniach do tamtej kohorty obrońców Ś-tej Trójcy — przyłączyła się i „Młodzież literacka“ z „Pro arte et Studio“. Oczywiście nie z powodu przekonań W. Wolskiego — cóż tam przekonania he! he! he! Smyczkowie z polskiej orkiestry literackiej stanęli w imię nie okopów Ś-ej Trójcy — ale w imię czystej, nagiej, gołej sztuki! Mojeż wy golaski różowe! Czemuż to dziwicie się, że „poeta kunsztownych sonetów“ tak niekunsztownie i bezlitośnie „chlasta“. Należałoby się raczej dziwić, że wy nie spostrzegliście w tem chlastaniu — czynu. Bzdurzyć po kabaretach, przyrządzać pieprzne, tłuściuchne sosiki dla paskarzy i kokotek, to jest, oczywiście, twórczość czysta, to jest, naturalnie, służba dla sztuki, ale „chlastać“ dzień w dzień, z niestygnącym rozmachem, z dowcipem olśniewającym, ze swobodą mistrza satyry aktualnej, nie licząc się czasem z rymem, który zresztą po większej części jest „po wsiem prawiłam“, ale zawsze licząc się z natchnieniem — to są „wierszydła“.

Wszakże i „pikadorczyki“ kpili jeszcze w zimie, nie wypierając się nawet „gaci“, oraz innych „niekulturalnych“ przedmiotów. Ale to już przeszło. Teraz patrzymy na rewolucję, jak na „ulicę“. Jeszcze niekiedy kapniemy w lewą stronę wierszem o „Mochnackim“, czy „Piłsudskim“, wolimy jednak uważać siebie za Narcyzów, co to w kłębiący się strumień żywiołów społecznych patrzą, jak w zwierciadło, szukając w niem odbicia — swej własnej osoby. Nieprawdaż?

To też p.p.mjg — w „Pro arte et studio“ twierdzą, iż warstwy czytające „Robotnika“ „stoją pod względem kultury intelektualnej i etycznej jeszcze na ogromnie niskim poziomie“. No, proszę. Mojeż wy golaski różowe! O, literaturo, literaturo, literaturo — futuro, neo-futuro, czy ex-futurystyczna! Już dzisiaj prawicie o niskim poziomie etycznym proletarjusza?

Czy wam szmalec amerykański uderzył do mózgu, czy wybieracie się może na — teologję? O jakiejże to etyce, o jakiej kulturze prawicie? Rok temu wielbiciele Nowaczyńskiego i Makuszyńskiego, czyżby wam już dzisiaj smakowała etyka — Lutosławskich? Cóż to tak poniżacie one „warstwy społeczne“, z których wyszedł Okrzeja, Kopiś, które jedynie odczuły, zrozumiały i wsparły Piłsudskiego i od lat 26 wbrew całej „etycznej“ i „kulturalnej“ miernocie duchowej mieszczaństwa i zapaństwa na cały świat wyniosły sztandar Niepodległości?

Czyżby i wasze pojęcia o „etyce“ należały do pojęć wyrastających na „kulturze prasowanych spodni“?

Zaiste, powiadam wam, golaski moje estetyczne. Gdyby kabarety warszawskie, zamiast ckliwych, niesmacznych ,ale pieprznych sosików poszły drogami „Chlaśnięć“ Wolskiego — jużby się kultura Warszawy podniosła o tyle przynajmniej, że umianoby ocenić i zrozumieć, na czem polega nieprzemijająca wartość aktualnej satyry „poety kunsztownych sonetów“ Wacława Wolskiego.

Głos „Pro Arte“, wzywający nas do opamiętania w imię gołych ideałów estetycznych nie pozostał bez echa. Już odezwał się „kochanek“ z „Kurjera Porannego“, „chlaśnięty“ w styczniu za dytyrambiczne marzenia—o ruletce, odezwał się i przygarnął „młodzież literacką“ do swego łona w imię kultury „czystego kołnierzyka i smokinga“. O, epoka „kultury prasowanych spodni“ ma jeszcze w Warszawie tęgich obrońców! Brońcie jej, brońcie — bo już biedaczka dogorywa. Naprzód młodzi! Chyćcie za pióra przeciwko Okrzejom, Szulmanom, Piłsudskim — w obronie natomiast „warstw społecznych, które pod względem kultury intelektualnej i etycznej stoją na ogromnie wysokim poziomie“. Jeżeli zaś z tej ich kultury drwi ktoś, jak np. ja, to mu, jako argument, wskażcie los — Norwida, Wyspiańskiego, Jana Augusta Kisielewskiego, Nałkowskiego i tylu innych uczonych artystów, twórców, których kultura „czystego kołnierzyka i smokinga“ zabijała i zabija.

Zysław.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza. — Posiedzenie sześćdziesiąte szóste.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 min. 40. Izba i galerje początkowo pełne, szybko jednak opróżniają się. Rozniosła się bowiem wiadomość, iż sensacji nie będzie.

Znamienne to dla obecnego Sejmu.

Interpelacje wnieśli: p. Dąbal w sprawie reklamacji rolników w pow. rzeszowskim jarosławskim i przemyskim, p. Sobek w sprawie dania pracy bezrobotnym w pow. łańcuckim. p. Kowalczuk w sprawie niezwoływania Sejmiku powiatowego i nadużyć aprowizacyjnych w pow. radzyńskim.

Marszałek. Ze względu na potrzebę liczenia się z wyborem proponuję Izbie podwyższenie liczby członków w stałych komisjach sejmowych z 30 na 31.

Tę zmianę artykułu 49-go Regulaminu Sejmowego Izba bez dyskusji uchwaliła.

Okrucieństwa Ukraińców.

Na porządek dzienny wchodzi sprawozdanie komisji, wydelegowanej dla zbadania okrucieństw Ukraińców w Galicji wschodniej.

Referent komisji jest pos. Zamorski.

Komisja ta zebrała się we Lwowie po Zielonych Świętach. Postanowiła ona notować i ustalić zbrodnie, które sprzeciwiają się wszelkiemu uczuciu ludzkości i przepisom genewskim i haskim, oraz jak najśpieszniej opracować i przedłożyć Sejmowi, a zarazem za pośrednictwem Min. Spraw Zagr. i kongresowi paryskiemu, pozatem jednak nie spuszczać z oka tych wszystkich udręczeń i szkód, jakich ludność polska doznawała.

Komisja ta została uzupełniona przez delegatów władz cywilnych i wojskowych, oraz przedstawicieli Anglji i Francji. Jest nadzieja, że delegata przyślą również Stany Zjednoczone. Materjał jest olbrzymi. Komisja opracuje ten materjał i wyda drukiem w kilku językach dla użytku zagranicy.

Następnie mówca konstatuje długi szereg zbrodni, znanych zresztą już z opisów w prasie, a które były na porządku dziennym w życiu ludności polskiej, znajdującej się pod rządami Ukraińców.

Mówca kończy swe przemówienie w sposób następujący:

Cóż mamy robić obecnie? Zbrodniarzy zamknąć do więzienia, a potem mówić z narodem rusińskim, nie z narodem ukraińskim, bo takiego niema, bo to jest tylko partja galicyjska (wychowańcy Badeniego) i nasi niestety także. Będziemy musieli wejść w porozumienie z tą uczciwą ludnością ruską, a nie z tą, która była wychowana na tradycjach austrjackich. Komisja w dalszym ciągu będzie pracowała, ale musi mieć porękę wszystkich władz rządowych, żeby zbierać materjały, fotografje, tłomaczyć dokumenty na inne języki itd. Wnoszę przeto rezolucję następującą: „Sejm przyjmuje do wiadomości pierwsze sprawozdanie komisji dla badania okrucieństw Ukraińców i wzywa rząd, żeby tej komisji udzielił wszelkiej żądanej pomocy, celem jak najrychlejszego zebrania opracowania tudzież opublikowania zarówno w języku polskim, jak w językach obcych wszystkich materjałów, odnoszących się do cierpienia i szkód, wyrządzonych ludności polskiej przez Ukraińców“.

Rezolucję przyjęto.

Drogi wodne w Polsce.

Następnie przystąpiono do drugiego punktu: sprawozdania połączonych komisji robót publicznych i wodnej o przedłożeniu rządu w przedmiocie budowy dróg wodnych. Głos zabiera, jako referent, pos. Kędzior.

Mówca charakteryzuje stan dróg wodnych w Polsce i te olbrzymie potrzeby, jakie w dziedzinie komunikacji wodnej posiada przemysł i rolnictwo. Następnie przechodzi mówca do wniosku rządu:

Rząd domaga się kredytu na rok bieżący w kwocie 50 miljonów marek.

Komisje połączone przyszły do przekonania, że nie można angażować państwa mocą ustawy, do tak kolosalnych robót, dla których niema jeszcze projektu, ani kosztorysu; robót, które będą wymagały miljardowych nakładów. Stwierdzają jednak, że budowa dwóch kanałów żeglownych da się łatwo wykonać. Z tego powodu obie komisje zalecają rozpoczęcie budowy kanału Bug—Warszawa i kanału już rozpoczętego przez rząd austrjacki, między Krakowem a Śląskiem.

Dalej proponują komisje wykonanie zbiornika wodnego na rzece Sole w okręgu przemysłowym bielskim, bo przy tem mogą być zajęci robotnicy przemysłowi, a wreszcie komisje proponują regulację Wisły.

Prócz tego komisje proponują wydanie zasadniczej ustawy, które drogi wodne mają być wykonane, wyłącznie na koszt państwa. W innych państwach kosztem państwa dokonują się regulacje rzek żeglowych, regulacja rzek granicznych i budowa kanałów żeglowych. Prócz tego państwo zajmuje się wykonaniem regulacji t. zw. rzek spławnych, którymi dowozi się towary do rzek żeglownych i kanałów żeglownych. Do kosztów tej regulacji przyczyniają się także prowincje. Zatem komisje proponują wezwanie rządu, aby przedłożył program regulacji takich rzek żeglownych, które mają być regulowane kosztem państwa, a dalej program regulacji rzek spławnych, których koszta pokryje państwo w stosunku 60 proc., a ciała samorządne drugiej instancji 40 procent.

Na koszta studjów komisje proponują zamiast miljona marek, pół miljona marek, na co zgodził się minister robót publicznych.

W końcu należy zwrócić uwagę na to, że kredyty te nie mają na celu jakichś zapomóg dla bezrobotnych.

W końcu swego przemówienia mówca robi wycieczki w dziedzinę komunizmu, wypowiada się również przeciwko wnioskowi ks. Kotuli, teologa, który proponuje jeszcze jedno ministerjum, a mianowicie dróg wodnych.

Dalej przemawiają pos. de Rosset, min. Pruchnik, wskazując, że ministerjum robót publicznych pracuje po „amerykańsku“ oraz ks. Okoń, proponując również rozpoczęcie budowy kanału Kraków —Jarosław—Lwów.

Po skończonym przemówieniu ref. Kędziora przystąpiono do głosowania.

Przyjęto całą ustawę w drugim i trzecim czytaniu. Rezolucję ks. Okonia odrzucono.

Odbudowa spalonych szkół.

Przystąpiono do sprawozdania komisji odbudowy kraju w sprawie natychmiastowego przystąpienia do odbudowy i naprawy zniszczonych szkół ludowych.

Sprawozdawca ks. Sykulski wyłuszcza, że według obliczenia Urzędu Odbudowy kraju w samej Galicji zostało podczas wojny zniszczone przeszło 4000 szkół ludowych, w Królestwie mniej, bo ich niewiele było, ale według wykazów uszkodzonych zostało z górą 300 szkół.

Ludność sama podczas wojny zaczęła myśleć o otwieraniu i urządzaniu szkół tu i owdzie, mimo, że sama mieszkała jeszcze w barakach. Ale szkoły te, samorzutnie zakładane, nie odpowiadają wymogom techniki hygjeny i estetyki.

Sejm galicyjski na budowę szkół przeznaczał corocznie około 10 miljonów koron, i te szkoły rozpoczęte przed wojną w ilości przeszło 300, zostały niedokończone i dziś są wystawione na działanie klimatyczne tak, że kapitał w nie włożony marnuje się, należy więc najrychlej je dokończyć.

Przeto komisja stawia wniosek, by Sejm wezwał rząd do odbudowy i naprawy szkół ludowych, zniszczonych przez wojnę, oraz do dokończenia budowy szkół rozpoczętych przed wojną. Sejm ma na ten cel otworzyć rządowi kredyt 30 miljonów marek na rok 1919.

Pos. Jan Potoczek postawił przy tej sposobności rezolucję wzywającą rząd, ażeby natychmiast zajął się odbudową spalonych budynków w powiecie limanowskim. Marszałek jednak uchylił te rezolucję jako nienależącą do tematu.

Sejm uchwalił wniosek komisji.

Punkt czwarty porządku dziennego ze względu na brak gotowej ustawy spadł z porządku.

Zasiłek dla Towarzystwa szkoły ludowej.

Referuje pos. Adam. Przedstawia obraz działalności Towarzystwa w Galicji wschodniej, gdzie szkoły te odgrywają nader ważną rolę ze względu na fakt, że ludność polska jest tam w mniejszości. Komisja przedkłada projekt ustawy, określającej zasiłek na sumę 4 i pół miljona koron.

P. Wojdaliński podkreśla moment polityczny tej sprawy i przypomina, że pod względem szkolnictwa i kościołów ludność polska we wschodniej Galicji była pokrzywdzona, wskutek czego kilkaset tysięcy rdzennej ludności polskiej zginęło dla ludzkości.

Pos. Smulikowski stawia następującą rezolucję: „Sejm wzywa rząd, aby, zbadawszy stan szkolnictwa na kresach, dążył do jak najrychlejszego przejęcai szkół T. S. L. na etat państwowy“.

Mówca wyraża żal, że cała ta sprawa nie była przedmiotem obrad komisji oświatowej i apeluje do marszałka, ażeby na przyszłość wnioski, należące do komisji oświatowej, rzeczywiście do niej przychodziły, bo wskutek tego pominięcia, jak np. sprawa emerytur i sprawa wdów po nauczycielach, dotychczas jeszcze jest niezałatwiona.

Pos. Głąbiński, jako przewodniczący komisji skarbowo-budżetowej wyjaśnia, że ta ostatnia sprawa będzie właśnie jutro traktowana na osobnem posiedzeniu; musi się ją bowiem załatwić w łączności ze wszystkimi sprawami dodatków do płac urzędniczych i sprawami emerytur.

Marszałek wyjaśnia, że do komisji oświatowej odsyła tylko te sprawy, które mają znaczenie techniczno-oświatowe, w tym wypadku zaś, gdy chodzi o zasiłek dla T. S. L. sprawę należało uważać za czysto budżetową, bo co do konieczności i dobroci tych szkół, nikt nie miał wątpliwości.

Izba w trzech czytaniach przyjęła zaproponowaną ustawę, tudzież rezolucję tow. Smulikowskiego.

O Suwalszczyznę.

Pos. Grabski w imieniu komisji spraw zagranicznych przedstawił wniosek o wezwanie rządu, aby niezwłocznie przedsięwziął jak najenergiczniejsze kroki, celem uwolnienia z pod okupacji niemieckiej Suwalszczyzny, upadającej pod jej dzikim i bezwzględnym terrorem. Wniosek ten jest załatwieniem wniosku nagłego ks. Szczęsnowicza.

Ks. Szczęsnowicz charakteryzuje okrutne postępowanie Niemców do ludności polskiej.

Rząd popełnił dwa wielkie błędy, błąd polityczny i błąd ekonomiczny. Ziemia ta graniczy z Prusami wschodniemi na przestrzeni około 10 mil. Na Mazurach ma się odbyć plebiscyt i ten naród patrzy, jak ci biedni Polacy w Suwalszczyźnie są zapomnieni przez rząd polski. Czy zechce on podejść pod skrzydła białego orła, kiedy pokazuje się, że ten orzeł ma takie małe skrzydła, że swoich nie może ogarnąć (głos: bardzo słusznie!).

A także błąd ekonomiczny się popełnia. Zbliżają się żniwa. Ponieważ ziemia jest licha, więc prędzej zboże dojrzewa, bo słońce bardziej przygrzewa. Za tydzień żniwa się rozpoczną. Już w Augustowie stoją młockarnie i czekają na plon, aby go wymłócić i potem wywieść. My w Sejmie łamiemy głowę, skąd weźmiemy miljony centnarów zboża, a własne ziarno dziś oddajemy Niemcom.

Błagam was panowie, abyście jednozgodnie uchwalili wniosek komisji spraw zagranicznych (huczne brawa).

Po przemówieniu pos. Putry wniosek komisji przyjęto.

Nadużycia w Czerwonym Krzyżu.

Przystąpiono do punktu 7. Wniosek nagły komisji zdrowia publicznego w sprawie Galicyjskiego Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża.

P. Rottermund: Po upadku monarchji austrjackiej w ręce władz polskich przeszedł nadzór nad wszystkimi instytucjami na terenie Galicji. Okres ten przejściowy trwał dość długo, a przyczyną tego były walki w Galicji. Wypadki te wojenne wpłynęły bardzo ujemnie na Galicyjskie Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża, które pracując nadzwyczaj gorliwie na terenie wojennym, pozostawić musiało bez kontroli oddziały swoje na zachodzie w kraju, mianowicie w Zakopanem. Dezorganizacja w tem stowarzyszeniu postępowała coraz bardziej, aż wreszcie władze rządowe musiały przystąpić do sanacji, wyłaniając komisje na śledztwo.

Otóż stwierdzono, że w ustroju jest wiele wadliwości, które musiały doprowadzić do wyniku niezgodnych z zasadami instytucji, że brak tam sprężystości i zapoznania głównych zadań czerwonego krzyża.

Wobec tego komisja zdrowia publicznego przedkłada Sejmowi rezolucję w której wzywa rząd, ażeby nadzór ten faktycznie wykonał, żeby przeprowadził sanację względnie likwidację, ażeby mianował swego delegata, któryby w razie decyzji o likwidacji instytucji i w imieniu rządu sprawę tę zgodnie z interesami państwa polskiego przeprowadził i ażeby najdalej przed dniem 1 sierpnia w porozumieniu z Pol. Czerw. Krz. rozstrzygnął sprawę rozciągnięcia działalności tego towarzystwa na teren b. Galicji.

P. Osiecki. Jakkolwiek godzę się z rezolucją przedmówcy, to jednak chcę sprawę postawić nieco radykalniej, mianowicie, proponuję, ażeby rząd przeprowadził natychmiast likwidację Stow. Czerw. Krz., a majątek przekazał na Polski Czerwony Krzyż.

Przy głosowaniu poprawkę p. Osieckiego odrzucono, a przyjęto rezolucję komisji.

Minister p. Pruchnik popiera ostatni wniosek Ministerjum robót publicznych o dotacjach na budowę dróg bitych (w referacie na osobnej kartce Nr. 9).

Na tem porządek dzienny wyczerpano. Następne posiedzenie naznacza marszałek na dzisiaj, o godz. 4 po poł., jako pierwszy punkt porządku dziennego dalszy ciąg głosowania nad par. 6 reformy rolnej i punkty 8, 9 i 10 wczorajszego posiedzenia.

Kronika sejmowa.

W niektórych pismach ukazała się wiadomość, jakoby Związek Polskich Posłów Socjalistycznych miał pośredniczyć pomiędzy Związkiem Posłów Ludowych a Związkiem Ludowo - Narodowym w sprawie załagodzenia konfliktu, wynikłego na tle reformy rolnej.

Sekretarjat . P. P. S. komunikuje niniejszym, że wiadomość ta jest całkowicie pozbawiona podstawy. Z. P. P. S. w żadnej akcji pojednawczej nie uczestniczył i uczestniczyć nie zamierza.

Kronika polityczna.

Rada miejska miasta Aleksandrowa Kujawskiego na pierwszem inauguracyjnem posiedzeniu pozwala sobie, Tobie Naczelniku i Wodzu, przesłać hołd i wyrazy uznania za zasługi, jakie położyłeś około dzieła niepodległości, zjednoczenia i obrony granic naszej ukochanej Ojczyzny.

***

(P. A. T.). Do Naczelnika Państwa, do Prezesa Ministrów i do Marszałka Sejmu nadeszła następująca depesza z Nowogródka. Mieszkańcy ziemi Nowogrodzkiej, zebrani w Nowogródku, byłej prastarej stolicy państwa Litewskiego, dla uczczenia 350-letniej rocznicy Unji Lubelskiej, stwierdzając mimo 124-letniej niewoli i wynarodowienia nieprzerwaną w sercach swych łączność z Polską składają hołd i podziękowanie dzielnym naszym wojskom w osobie Naczelnego Wodza i Sejmowi za oswobodzenie ich od jarzma zaborców i proszą o ścisłe złączenie z Rzeczypospolitą przez wybory posłów do Sejmu w Warszawie.

Organizatorzy zebrania: Karol Karbowicz, Kazimierz Jundziłł.

***

Gen. Szeptycki wystosował do podwładnych mu organów wojskowych podziękowanie za męstwo i waleczność okazywane w bojach ostatnich.

W Czwartek, dnia 10-go b. m. o godz 4-ej po poł. z kościoła św. Florjana na Pradze, odbędzie się pogrzeb poległych śmiercią tragiczną podczas zajść ulicznych dn. 3-go b. m.

Karola Zalewskiego, lat 26,
Michała Grzybowskiego, lat 40,
Franciszka Kłosa, lat 24

Wzywamy ogół robotników bez różnicy przekonań oraz krewnych, przyjaciół, kolegów i zuajomych do wzięcia tłumnego udziału w oddaniu ostatniej posługi poległym towarzyszom.

Robotnicy robót publicznych.

Zwracamy uwagę, że na klepsydrach ulicznych mylnie wydrukowano miejsce wyniesienia zwłok—Szpital Dzieciątka Jezus.

Uchwały W. R. D. R. N. S.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu W. R. D. R. odbytem pod przewodnictwem tow. Władysława Czubka, powzięto następujące rezolucje:

1) R. D. R. Niepodległościowo - Socjalistyczna postanawia uroczyście uczcić pogrzebem ofiary gwałtu, wzywając tow do wzięcia masowego udziału w pogrzebie.

2) R. D. R. uchwala poparcie robotnikom z robót i poleca K. W. zająć się jaknajenergiczniej ich sprawą.

3) R. D. R. uchwala w czwartek po południu święto z powodu pogrzebu ofiar.

4) Rada delegatów robotniczych niepodległościowo - socjalistyczna wzywa robotników, by walkę strajkową prowadzili w sposób celowy i rozważny i nie pozwalali jej mącić dla postronnych widoków komunistycznych czy innych.

Rada delegatów rob. niep.-soc. wyraża uznanie tow. Jaworowskiemu, którego usiłowaniom w znacznej mierze zawdzięczać należy, że strajk w fabrykach wojskowych, zabagniony przez komunistów, nie skończył się klęską.

Rada del. rob. niep.-soc. stać będzie na straży, aby przy likwidacji strajku robotnicy fabryk wojskowych nie ponieśli uszczerbku i energicznie stawać będzie w ich obronie.

5) Rada Del. Rob. po wysłuchaniu referatu tow. Misiołka oświadcza się stanowczo przeciwko wprowadzeniu wolnego handlu i żąda wprowadzenia zupełnego sekwestru zboża i ewentualnie państwowego monopolu i wprowadzenie cen maksymalnych.

Sprawozdanie o przebiegu posiedzenia podamy jutro.

Echa krwawych zajść.

Rezolucja.

Robotnicy zebrani na ogólnem zgromadzeniu członków P. P. S. w Zgierzu jaknajkategoryczniej potępiają wybryki policji warszawskiej, strzelającej do bezbronnych robotników, domagających się od rządu pracy i chleba.

Rodzinom zdradziecko zamordowanych robotników przesyłają najserdeczniejsze współczucie.

St. Tuszyński.

Żądania urzędników państwowych.

Na wiecu urzędników państwowych, odbytem dnia 22 czerwca 1919 r. uchwalono:

I. Wnosimy stanowczo protest przeciwko enuncjacji podsekretarza stanu, p. Wróblewskiego z 12 czerwca 1919 r.

Warstwa urzędnicza, zwłaszcza z Małopolski uginając się pod ciężarem chętnie spełnianych obowiązków przymiera z głodu.

Taki stan nie może nadal istnieć, gdyż dotychczasowe pobory nie odpowiadają w żadnym stosunku do obecnych warunków bytu.

Związek urzędniczy nie przyjmie żadnej odpowiedzialności za skutki dalszego przewlekania poprawy bytu.

II. Żądamy bezwarunkowo:

1) Podwójnego podwyższenia dotychczasowych poborów wraz z wszystkiemi dodatkami wszystkim bez wyjątku funkcjonarjuszom wstecz od 1 stycznia r. b. aż do czasu definitywnego ich uregulowania.

2) Rychłej regulacji płac ze skutecznością od 1 stycznia r. b. i posunięcia do wyższych klas płac dotychczasowych urzędników.

3) Budowy kolonji urzędniczych ze względu na brak pomieszkań w większej części naszego kraju.

4) Zrównani oficjantów wedle lat służby z 3-ma najniższemi kategorjami płac urzędników.

5) Dostatecznej aprowizacji konsumów urzędniczych po cenach maksymalnych.

6) Zaopatrzenie wszystkich funkcjonarjuszów państwowych w odzież, bieliznę i obuwie.

7) Zaprowadzenie w całej Polsce jednorazowego sześciogodzinnego urzędowania od 8-ej do 2-ej.

8) Wynagrodzenie za nadobowiązkowe godziny.

9) Zniesienia rang.

10) Ułożenia pragmatyki służbowej.

11) Ustanowienia przez wybór z członków związku mężów zaufania z głosem decydującym przy układaniu pragmatyki, kwalifikowania i dochodzeniach dyscyplinarnych.

12) Zniesienia deklaracji wymaganej od przyjętych do służby sił pomocniczych zrzeczenia się praw do ewentualnego starania się o stałe przyjęcie oraz policzenia tej czasowej służby w razie stałego przyjęcia do lat służby.

13) Siły pomocnicze pracujące po urzędach przynajmniej jeden rok, bez względu na to, czy asygnaty były czasokresowo przedłużane muszą uzyskać stałe przyjęcie.

14) Przeniesienie egzekutorów podatkowych do najniższej kategorji płac urzędniczych.

15) Wliczenie lat wojennych podwójnie tak do emerytury, jako też celem uzyskania wyższych poborów.

16) Podwyższenia djet stosownie do dzisiejszych stosunków oraz unormowania kosztów podróży.

17) Udzielenia zwrotów kosztów podróży w razie przeniesinia urzędnika z tytułu nominacji.

18) Życzliwe uwzględnienie próśb urzędników wnoszonych do dyrekcji celem przeniesienia ich do miejscowości rodzinnych ze względu na posiadane tamże własne mieszkanie, jak również uwzględnienie próśb o przeniesienie do miejscowości ze względu na kształcenie dzieci. — Koszta takiego przeniesienia ma ponosić państwo.

19) Koszta podróży przy czasowem przydzieleniu do służby przy obcym urzędzie trwającej więcej jak miesiąc należą się takie same, jakie stale przeniesionym.

20) Oddłużenia urzędników przez wyasygnowanie im jednorocznej płacy wraz z wszystkiemi dodatkami drożyźnianemi.

21) Żądamy w końcu, aby sprawy osobiste, które całymi miesiącami zalegają w Dyrekcji skarbu, jako to: prośby o wypałtę poborów i dodatków z rozmaitych tytułów zostały natychmiast załatwione względnie w formie odpowiednich zaliczek wyasygnowane.

Związek urzędników i funkcjonarjuszy.

Lublin.

Upór kamieniczników.

W numerze „Robotnika“ z dnia 2 lipca r. b. była pomieszczona korespondencja o wybuchu strajku dozorców domowych w Lublinie. Zdawałoby się, że tam, gdzie chodzi o zdrowotność i czystość miasta, o to, żeby lud nie ginął z chorób i tak już wycieńczony długoletnią wojną, nie powinno się tego traktować lekceważąco.

Lecz tak nie jest. Pomimo tego, że w okolicach Lublina panuje tyfus plamisty, pomimo tego, że w niektórych wsiach zabija się gwoździami drzwi i okna z powodu zaraźliwych chorób, strajk trwa już drugi tydzień.

Nasuwa się pytanie, co myślą o tem „ojcowie miasta“? Otóż panowie obywatele lubelscy zamiast dążyć do tego, ażeby uregulować jak najprędzej i dojść do porozumienia ze Związkiem dozorców domowych w celu zlikwidowania tego i tak już zbyt długo ciągnącego się strajku, za który może odpokutować całe miasto, układają memorjały do p. naczelnika milicji komunalnej, ażeby ten jak broni obywateli paskarzy, tak samo stanął w obronie tych jeszcze mało uświadomionych dozorców, którzy zechcą złamać solidarność i będą pracować; jednocześnie kamienicznicy straszą dozorców domowych tem, że ich wszystkich z dniem 1-go sierpnia wyrzucą, jeżeli nie przystąpią do pracy; dopiero w ostatniej chwili pod naciskiem lubelskiego inspektora pracy obiecują gruszki na wierzbie, pod warunkiem przerwania strajku.

Oto w jakich warunkach dozorcy domowi muszą walczyć o to, co im się słusznie należy, i jak panowie obywatele zamiast dążyć do szybkiego zakończenia zatargu jeszcze więcej zaogniają sytuację, przeciągając i tak już mocno naciągniętą strunę.

Ale ma to i tą dobrą stronę, że przynajmniej robotnikom otworzą się oczy, zrozumieją oni, jak „ojcowie“ narodu dbają o ten naród, i że „ojczyzna“ panów kamieniczników zaczyna się i kończy na ich kabzie.

Zrozumieją robotnicy i dozorcy, gdzie ich przyjaciele, a gdzie wrogowie.

Więc radzimy wam, panowie, postępujcie tak dalej, a jesteśmy pewni, że postepowaniem swojem przyspieszycie tę chwilę, chwilę w której nie pomogą ani bagnety milicji, ani karabiny maszynowe, chwilę, gdy lud pracujący weźmie władzę w swe ręce, ażeby zaprowadzić nowy ład i porządek.

Ef. Be.

Zapytanie pod adresem rządu.

Obecnie rząd nakłada sekwestr na hotele. Między innemi zasekwestrowano hotel „Grand“ w pasażu Luksemburga na biura dla wojska, przyczem osiemdziesiąt kilka osób służby pozostało bez pracy. Ludzie ci wraz z rodzinami nie mają środków do życia. Wobec tego zwracają się za naszem pośrednictwem do rządu z zapytaniem, czy w podobnych wypadkach, nie należałoby pomyśleć przed dokonaniem sekwestru o losie pracowników, których się pozbawia zarobku i chleba? Czy godzi się w ten sposób powiększać niezliczoną armję bezrobotnych? Właściciele hoteli nic nie tracą, ponieważ sowite otrzymują odszkodowanie, niewinną ofiarą pada zawsze biedak proletarjusz.

Przegląd prasy.

„Kurjer Warszawski“:

W sprawie niezałatwionego na posiedzeniu onegdajszem art. 6 ustawy rolnej sprawozdawca nadrabia miną i określa walkę dwóch frontów Izby, jako „wielki proces o 40 morgów“, dla których „ludowcy gotowi są stracić wszystko, zadłużyć się politycznie u socjalistów, (to, cię, bracie, boli! Przyp. Red), byle proces wygrać“.

Panom z „Kur. Warsz.“ zdaje się, że walki polityczne i społeczne to proces o kamieniczkę, lub partja pokiera.

„Kurjer Polski“ mówi o korupcji urzędników:

„Wśród świeżo aresztowanych znajduje się dwóch sędziów śledczych. Trzech urzędników wydziału gospodarczego min. poczt i telegr. uwięziono pod zarzutem sprzeniewierzenia marek pocztowych — wartośc i wedle dotychczasowych obliczeń 60 tys. marek“.

„Znana fabryka pod firmą Gerlach i Pulst znajduje się obecnie w przymusowej administracji państwa, które ulokowało tam podobno do trzystu funkcjonarjuszy. Olbrzymi ten i bardzo kosztowny aparat podzielono na sekcje, wydziały i t. p. Nad wszystkimi zaś sekcjami ustanowiono „Najwyższą Komisję Kontrolującą“. Otóż słyszymy, że wszyscy członkowie tej Komisji znajdują się w więzieniu. Ten ostatni wypadek jest tembardziej interesujący, że przy ukaraniu winnych mogłaby znaleść zastosowanie kara śmierci“.

„Naprzód“. Lekceważenie Krakowa.

„Galicja jest przez rząd warszawski po macoszemu traktowana, Kraków zaś zupełnie lekceważony. Za czasów austrjackich prezydent m. Krakowa miał w Wiedniu wielki wpływ, dziś poseł z „piątki“ i głowa m. Krakowa nie może przeprowadzić u rządu warszawskiego najmniejszego żądania naszego miasta. Wprawdzie odgrywa tu rolę także zmiana osób na stolcu burmistrzowskim, jednakowoż bez względu na osoby powinien się rząd liczyć z żywotnymi interesami Krakowa. Tymczasem Kraków nie doznaje żadnej opieki“.

„Rząd i Wojsko“. Tad. Hołówko w art. „Pokój“.

„Niemcy muszą wiedzieć, że nie chcemy iść w ich własne ślady i gnębić ich tak, jak oni nas gnębili w Poznańskiem i za czasów okupacji. Dlatego jest rzeczą palącą, aby Sejm wystąpił jak najrychlej z odezwą do Niemców, zamieszkałych na tych ziemiach, które mają wrócić do Polski. Niech Sejm uroczyście zagwarantuje im poszanowanie ich mowy, kultury i wiary, niech zapewni im kulturalno-narodową autonomję. Nie wojujmy tym mieczem, który przez sto lat tyle katuszy nam przyczynił, nie unośmy się uczuciem zemsty.

Państwa, które oparły swój byt na grabieży i prześladowaniu mniejszych narodowości, leżą dziś w gruzach. Nie idźmy w ślady tych państw“.

Złote słowa!

W tem samem piśmie mówi Ad. Skwarczyński w art. „Obecna polityka Piłsudskiego“.

„Ze zdumieniem i podziwem będzie kiedyś rozpatrywała historja pracę budowniczą Józefa Piłsudskiego. Nas uderza dziś ogromna, nadludzka jakaś cierpliwość, jaka pracę jego cechuje. Mamy poczucie, że tam pracują dzieje — nie człowiek..

Każdej sprawie, każdej sytuacji pozwala dojrzeć. Dlatego ogół ma wrażenie, że wszystko dzieje się samo przez się. Sama przez się ustala okupacja, samo powstało wojsko, sam zrobił się Sejm“.

„Jeśli mu się powiedzie — dokona rzeczy niebywałej. W epoce przewrotów doprowadzi Polskę do pomyślności i potęgi na drodze spokojnej, łagodnej, stopniowej pracy“.

„Jeśli mu się powiedzie“ — to do was pije autor, czy czujecie, Dmowski, Korfanty i komp.?

Faber.

W Wiedniu wychodzi od początku roku bieżącego żydowska „dwugroszówka“: „Wiener Morgenzeitung“ — całkowicie wzorowana na starszej siostrze warszawskiej.

Jak ta ostatnia wszystko kładzie na karb Żydów, co nie jest lub nie chce być endeckiem, tak brukowy organ palestyńczyków wiedeńskich żyje ze szczucia na Polaków, których oskarża o zawieranie sojuszów z bolszewikami, o mordowanie tysięcy Żydów dziennie i t. p. Kilka dni temu na wiecu, urządzonym w celu zaprotestowania przeciwko pogromom Żydów w Polsce, wystąpił poseł Stricker, który m. in. powiedział: „Musimy przedewszystkiem zaprotestować przeciwko złajdaczonemu społeczeństwu polskiemu. Podczas wojny nie wzdrygało się ono przed żadnym środkiem, aby zdobyć t. z. „wolność“, t oznaczy wyłudzić wolność, celem wyzysku innych, nie wywalczyło ono wolności, lecz wykłamało ją“. A dalej: „Gdzie są socjaliści polscy? Gdzie jest p. Daszyński? On to odwrócił zasłużony gniew państw zachodnich od Polaków oświadczeniem, że wszystko, co się dzieje, wymierzone jest przeciwko Żydom, jako agentom Niemców. Gdzie jest socjalista dr. Liberman? Jest w Paryżu. Należy on do tych Żydów, na którym cięży współwina za przelew krwi żydowskiej. Polacy wiedzą doskonale, dlaczego wysyłają do Paryża Żyda. Wyjechał on do Paryża z dokładną misją „wyjaśnienia“ pogromów...“ i t. p.

Czy nie brzmi to jota w jotę, jakby przedruk z jednego z warszawskich świstków antysemickich, tylko że zamiast „Żyd“, użyta „Polak“ i odwrotnie. Homeryczny śmiech wzbudzić musi, gdy przedstawiciel plutokracji żydowskiej, giełdy, pośredników handlowych i innych pasożytów społecznych zarzuca Polakom, że nie wywalczyli wolności. Taki Gdyk żydowski wyobraża sobie, że Liberman o czem innem ani nie myśli, anie nie śni, tylko o Żydach-nacjonalistach.

Chlaśnięcia.

Wagon - réstaurant Grzymały *).

...Wczoraj Warszawę obiegła wieść chyża,
Głośna, jak wystrzał z fortecznego działa,
Że znowu mówkę nam palnął Grzymała,
W **wagon - réstaurant**, jadącym z Paryża!..

Nie mógł powstrzymać chłop wymowy lawy,
Aż się „dotryńda“, brachu, do Warszawy,
Lecz, jak polityk, co do czynu płonie,
Cyceronować już zaczął w wagonie!...

Jak przed półrokiem z dachu samochodu,
Znów popłynęły mu z ust strugi miodu,
Ale tym razem nie monsieur Pralona
Gnębiła jego wymowa szalona!..,

Piłował, niby dezerter od czubków,
Amerykańskich, „żywnościowych“ bubków,
Chłopów, co zresztą w tej tak ciężkiej chwili
Dobrze się Polsce, brachu, zasłużyli!...

...Widzisz więc, mój ty Gambeto - Grzymało:
Nie mówię „czarno“, gdy ty mówisz „biało“!..
Przeciwnie, za te oratorstwa fale
Na cześć yankesów, bezwzględnie cię chwalę!...

Tylko troszeczkę, frajerze, mnie śmieszy,
Że, czy śród polskich, ojczystych pieleszy,
Czy też w „misyjnej“, morowej podróży,
Zawsze wóz twojej gębie Skargi służy!...

Czy to samochód, czy **réstaurant - wagon**,
Z Demostenesem gdy idziesz w paragon,
Kadząc przeróżnych nacyj dżentelmenom,
Wóz zawsze jest twych występów areną!..

I to cię czyni, Grzymało Wspaniały **)
Jakby poprawnem wydaniem Drzymały,
Co, ku łajdaków - hakatystów zgrozie,
Urządził sobie apartament w wozie!...

...Choćbyś czasami nawet mełł otręby,
Nie żałuj, chłopie, dla Ojczyzny gęby!..
Gdy się poczujesz w skargowskiej ochocie,
Palniesz nam jeszcze mówkę w samolocie!..

Wacław Wolski.

*) 4 lipca, w dzień „Święta Wolności“ Stanów Zjednoczonych, w wagonie restauracyjnym pociągu dyplomatycznego „Paryż—Warszawa“, p. Adam Grzymała-Siedlecki wygłosił na cześć jadących z nim Yankesów mowę polityczną.

**) Podobnie jak we Florencji był Wawrzyniec Wspaniały, Medyceusz (Lorenzo il Magnifico).

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 9 lipca.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego.

Front galicyjsko - wołyński: Na odcinku Beresteczko silna działalność artylerji nieprzyjacielskiej. W odcinku Rafałówki pomyślne dla nas akcje. Zajęliśmy Maniewicze, Kol. Rafałówka, Kol. Olizarka, Czudla, Sopaczeł. W Galicji bez zmiany.

Front litewsko - białoruski: Ataki bolszewickie na odcinku północnym Ignalino — Dawgieliszki odparto, biorąc jeńców i 2 kulomioty, tabory.

Front poleski: W odcinku Łunińca zajęły nasze oddziały w ataku Łunino, Wólkę i Widibor.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 9 lipca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 9 lipca:

Front północny: Pod Rojowem, Karczówką i Ofelją ogień artylerji niemieckiej. Jeden z naszych żołnierzy ranny. W południe ostrzeliwali dwaj lotnicy Milewo i Tarkowo z kulomiotów. Na innych odcinkach bez zmiany.

Front zachodni: Prócz słabego ognia działowego pod Krzyżówkiem, zwykła strzelanina. Z resztą spokojnie.

Front południowy: Nad Orlą ożywiona działalność patroli niemieckich. Wczoraj odparto silniejszy atak na Kubeczki i Sworowo. Artylerja niemiecka ostrzeliwała folwark Goć, Sowy i Mirków.

Szef Sztabu Wroczyński generał ppor.

Rada miejska w Skierniewicach rozwiązana

Skierniewice, 9 lipca.

(P. A. T.). Z powodu tarć wewnętrznych na tle politycznem tutejsza Rada miejska dnia 5-go lipca rozwiązała się.

Niemcy wciąż napadają na Wieruszów.

Wieruszów, 9 lipca.

(P. A. T.). Ciągłe napady band niemieckich na miasto i wsie okoliczne pozbawiły dachu nad głową tysięcy ludzi. Nędza wśród ludności olbrzymia. Do komitetu niesienia pomocy bezrobotnym w Wieluniu zwracają się tysiące głodnych i bezdomnych z prośbą o pomoc pieniężną i o żywność.

Argentyna uznała Polskę.

Wiedeń, 9 lipca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi: Rząd argentyński uznał niezawisłość Polski.

Dalsze rokowania.

Paryż, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Najwyższa Rada Sojusznicza odbyła wczoraj po południu o godz. 3 m. 30 dłuższą naradę. Komisja, przygotowując traktat pokojowy dla Bułgarji, obradowała wczoraj przed południem.

Berlin, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Układ w sprawie okupacji prowincji Nadreńskich, wyłączając zagłębie Saary, na lat 15 stanowi odrębną do traktatu dołączoną część, która otrzymała moc obowiązującą po ratyfikacji. Mimo zasadniczej zgody Niemiec na dotrzymanie warunków tego układu zwróciło się niemieckie ministerjum spraw zagranicznych do p. Clemenceau o poczynienie niektórych zmian i złagodzenie tychże warunków. Clemenceau odpowiedział, że prośba ministerjum będzie rozpatrzona, i że gotów jest do podjęcia w tej sprawie rokowań. W imieniu rządu nieminieckiego wydelegowano do podjęcia rokowań podsekretarza stanu — Lewala i prezydenta regencji w Kolonji, tajnego radcę — Starka, który został mianowany komisarzem na prowincje Nadreńskie, oraz radcę regencyjnego — Friedberga.

Niemcy ratyfikowali traktat pokojowy.

Wiedeń, 9 lipca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Weimaru: Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego przyjęto projekt ustawy o ratyfikacji traktatu pokojowego w imiennem głosowaniu 208 głosami przeciw 115.

Austrja a Liga Narodów.

Lyon, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Austrja zażądała przyjęcia jej do Ligi Narodów; sprzymierzeni odpowiedzieli na to, że sposób, w jaki wypełni ona zobowiązania traktatu będzie probierzem, co do jej przyjęcia do Ligi Narodów.

Strajk kolejowy w Niemczech.

Berlin, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Podczas krwawych starć w Hanowerze pomiędzy wojskiem a strajkującymi kolejarzami, ci ostatni podpalili kilkaset wagonów, zapełnionych wartościowemi towarami.

Berlin, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W Hanowerze stanęli do pracy na kolejach studenci, aby choć w części podtrzymać ruch kolejowy.

Berlin, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Bezrobocie kolejarzy w Frankfurcie nad Menem zakończyło się. Ruch podjęto nanowo.

Koalicja rozpada się.

Wiedeń, 9 lipca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi z Rjeki na podstawie spóźnionej depeszy nadanej dn. 7 b. m. o godz. 8 po poł.: Żołnierze włoscy i rjeccy ochotnicy zamierzali zaatakować granatami ręcznymi francuski okręt Sacalave, który stoi na kotwicy przed Molozichy. Francuski torepedowiec otworzył ogień, od którego kilka osób zginęło i odniosło rany, następnie udała się część włoskich żołnierzy do portu Baros, gdzie znajduje się francuska podstawa dla zaopatrywania w żywność francuskiej armji.

Tu Włosi zaatakowali straż francuską złożoną z 20 anamitów, przyczem 8 anamitów zostało zabitych a resztę wzięto do niewoli; po stronie włoskiej również kilku zabitych i rannych. Wykroczenia trwały do późnej nocy. Należy stwierdzić, że Włosi stali w pogotowiu na wszystkich ulicach miasta. Rjeccy ochotnicy otrzymali w ostatnich dniach znaczne posiłki z Włoch, a w Rjece zauważono kilku komunistycznych agitatorów z Pesztu, których działalność łączą z krwawemi wykroczeniami.

Wiedeń, 9 lipca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi w telegramie iskrowym z Nowego Jorku: Z Paryża donoszą: Dyplomatyczne napięcie między Francją a Włochami należy uważać za poważne. Tittoni przed odjazdem miał zawiadomić Radę Pięciu, że uregulowanie kwestji Rjeki odpowiadającej życzeniom włoskim musi nastąpić jaknajprędzej.

Wiedeń, 9 lipca.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro Korespondencyjne donosi w telegramie iskrowym z Lyonu: Celem zbadania zajść w Rjece Najwyższa Rada ententy wybrała komisję, która niezwłocznie uda się do Rjeki. Komisja składa się z jednego generała francuskiego, włoskiego i amerykańskiego.

Reforma wyborcza we Francji.

Lyon, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Izba przyjęła w całości projekt rządowy reformy wyborczej, t. j. system głosowania na listy z zastosowaniem przedstawicielstwa proporcjonalnego zgodnie z tekstem senatu.

100,000 jeńców niemieckich wraca.

Berlin, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Za obopólnem porozumieniem z ententą uchwalono wysłać w tych dniach 100.000 jeńców niemieckich przez Duisburg do Niemiec. Ententa zażądała do transportu jeńców taborów i obsługi niemieckiej.

Czesi wrogami Polaków.

Cieszyn, 9 lipca.

(P. A. T.). Czeskie władze, jako też organizacje bolszewickie i żywioły nacjonalistyczne czeskie podały sobie ręce w walce z Polakami, czego jaskrawym wyrazem są świeże wypadki z robotnikami i oficjalistami sieci tramwajów frysztackich. Władze urządzają rewizje i aresztują, oraz konfiskują pieniądze w kasach związków zawodowych, zaś ekspozytury bolszewickie z Pragi narzucają naszym robotnikom nowe warunki umowy z przedsiębiorstwami tak wygórowane, że nawet organizacje socjalistyczne polskie uważają je za podkopanie egzystencji przedsiębiorstw. Czechom chodzi jawnie o rozbicie polskich związków zawodowych i przeciągnięcia naszego robotnika do związków czeskich, by w ten sposób zmienić na swoją korzyść ustosunkowanie sił społecznych na Śląsku.

Traktat ukraińsko-bolszewicki.

Lwów, 9 lipca.

(P. A. T.). „Gazeta Poranna" w nr. 4712 podaje wiadomość p. t. „Traktat ukraińsko-bolszewicki podpisany". Dnia 26 czerwca wyjechała do Brodów delegacja bolszewicka z Radziwiłłowa i zawarła układ, mocą którego obydwa rządy obowiązują się wzajemnie nie przekraczać zajętej granicy. Ponadto bolszewicy zobowiązali się dostarczyć Ukraińcom amunicji i żywności. Powyższy traktat bolszewicko - ukraiński został podpisany przez obie strony tego samego dnia.

Bratanie kleru.

Nauen, 8 lipca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). Biskup szwedzki Dannell wysłał do kaznodziei dworskiego v. Dryandera następującą depeszę: W dniach klęski ludu niemieckiego kler biskupstwa Skary w Szwecji przesyła swoim współwyznawcom pozdrowienie wiary, nadziei i miłości. Kaznodzieja v. Dryander odpowiedział podziękowaniem w imieniu wiernych Niemców za braterskie pozdrowienie.

O referendum w Niemczech.

Nauen, 8 lipca.

(P. A. T.). (Radiotel. st. warsz.). Podczas czytania projektu reformy administracji, sprawa referendum wywołała ożywioną dyskusję. Stronnictwa prawicy wystąpiły z opozycją, uważając referendum za przeszkodę w funkcjonowaniu machiny państwowej, zaś niezależni żądali zastosowania referendum w daleko szerszych rozmiarach. Większość przyjęła jednak projekt komisji bez zmian.

Masowy powrót uchodźców.

Lwów, 9 lipca.

(P. A. T.). „Gazeta Lwowska" donosi: Drogi od strony Równa i Dubna zapełnione są taborami powracających z Rosji uchodźców, którzy w roku 1914 na zarządzenie władz rosyjskich byli ewakuowani z całego prawie Królestwa. Ciekawy jest widok tej nieprzerwanej i nieskończonej kolumny, płynącej nieustannie drogami. Urzędownie stwierdzono, że tylko drogą od Równa ku naszym przednim linjom na odcinku Łucka zdąża codziennie 1500 — 2000 ludzi. Bolszewicy nie czynią tym uchodźcom żadnych przeszkód i ograniczeń, albowiem z jednej strony pozbywają się kłopotu z wyżywieniem, a także żywiołu włościańskiego, który jest najbardziej odporny na hasła bolszewickie, z drugiej zaś strony liczą zaś na to, że niektórzy z tych uchodźców przeniosą z sobą przecież hasła bolszewizmu. Kto jednak miał sposobność rozmawiać z tymi uchodźcami, łatwo się może przekonać, że ci ludzie uciekają, przeklinając przebyte męczarnie.

Ofiary walk z Ukraińcami.

Lwów, 9 lipca.

(P. A. T.). Dzienniki ogłaszają, że wedle urzędowej statystyki ofiar walki z Ukraińcami za czas od 10 czrwca było zabitych 39, rannych 213, chorych 1988, zaginionych 1, w niewoli 9, razem 2250.

Wojska dla Górnego Śląska gotowe.

Nauen, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Komisja rozjemcza donosi, że wojska amerykańskie, przeznaczone do zajęcia podlegających plebiscytowi ziem Górnego Śląska, stoją już w pogotowiu.

Po Wilhelmie kolej na Hindenburga i Ludendorffa.

Nauen, 9 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Temps" donosi: Ententa postanowiła zażądać wydania Hindenburga i Ludendorffa za umyślne niszczenie kraju francuskiego przez wojska niemieckie w czasie defensywy. Ententa zażąda też wydania bawarskiego następcy tronu, księcia Ruprechta.

Generał Haller w Płocku.

Płock, 9 lipca.

(P. A. T.). Dziś o godz. 6-ej wieczorem przybył do Płocka generał Haller, którego powitali przedstawiciele powiatu, miasta i delegacje różnych stowarzyszeń ze sztandarami oraz tłum ludzi. Odbył się przegląd wojsk i uroczyste poświęcenie sztandaru przez biskupa płockiego. Przemawiali powiatowy komisarzą rządowy Tulikowski, prezes Rady miejskiej Baliński i inni. W podniosłych słowach odpowiedział gen. Haller. Potem odbyła się rewja wojsk.

Z życia partji.

Towarzysze radni miejscy

Klubu P. P. S. są proszeni o przybycie dnia 10 b. m. o godzinie 6-ej do sali na parterze — przed posiedzeniem Rady miejskiej.

Baczność! O. K. R. Podmiejska!

W dniu 20 lipca r. b. odbędzie się konferencja okręgowa, na którą stawić się mają następujące dzielnice, reprezentowane przez niżej obowiązującą listę delegatów: Grójec 2, Grodzisk 1, Szymanów proszeni są: tow. tow. Moczulski i Józef Zaczek, Sochaczew, proszeni są tow. tow. Grabowski oraz sekretarz Związku rolnego, Pruszków 1, Żyrardów 4, Wiskitki 1, Mszczonów 1, Guzów 1, Błonie 1, Młodzieszyn 1, Ożarów 1, Henryków 1, Polesie 1, Zakroczym 1, Wilkowo-Polskie 1, Czersk-Jasieniec 1, Baniocha 1, Góra Kalwarja 1, Wyszków 2. Porządek dzienny następujący: 1) Sytuacja polityczna; 2) Ruch robotniczy u nas i zagranicą i nasz stosunek do jego poszczególnych przejawów; 3) Sprawa rolna; 4) Sprawy organizacyjne: a) ogólno-partyjne, b) wewnętrzno-okręgowe; 5) Sprawy administracyjno-finansowe; 6) Wolne wnioski.

O. K. R. Podm. ze względu na ważność sprawy wzywa wszystkie jej podległe dzielnice do obowiązkowego stawienia się na konferencję, na godz. 10 rano do lokalu „Chłopskiej Doli", Warecka 7.

Baczność! mężowie zaufania z fabryk dzielnicy Jerozolimskiej!

W czwartek, dnia 10 lipca r. b. o godz. 6-ej w. odbędzie się w lokalu dzielnicy Chłodna 41 zebranie, na które zapraszamy niniejszym mężów zaufania z fabryk: Bormana, Handkiego, Ortweina, Rohna i Zielińskiego, Norblina, Frageta i innych; z browarów proszony jest o przybycie tow. Fertner.

Komitet dzielnicy Jerozolimskiej.

Baczność!

Biuro okręgowe Komitetu robotniczego Polskiej Partji Socjalistycznej w Białymstoku mieści się przy ulicy Lipowej nr. 33. Czynności biurowe od 9 do 11-ej rano i od 7 — 9-ej wiecz.

Baczność członkowie Jerozolimy!

W piątek, dnia 11 b. m. o godz. 5-ej pp. zebranie Komitetu dzielnicowego; o godz. 7-ej wiecz. odczyt tow. Beka na temat: „Uruchomienie przemysłu". Lokal: Chłodna 41. Stawcie się licznie!

Komitet dzielnicowy.

Administracja w Białymstoku

„Robotnika", „Chłopskiej Doli" i „Przedświtu" mieści się w biurze okręgowego Komitetu robotniczego P. P. S., przy ulicy Lipowej nr. 33.

Z ruchu robotniczego.

Czytelnia pism dla kolejarzy.

Komisja biblioteczna Związku zawodowego pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowała dla członków Związku czytelnię pism zaopatrzoną w pisma codzienne, tygodniowe i miesięczniki. Czytelnia mieści się w lokalu Związku przy ulicy Chmielnej nr. 71b, pokój nr. 14 i jest otwarta codziennie (prócz świąt i niedziel) od g. 5-ej do 8-ej wieczorem.

Kronika.

Chleb. Z powodu jednodniowego strajku w piekarniach w ubiegłym tygodniu i chwilowego braku mąki żytniej w pierwszych dniach b. okresu do składnic dostarczono mniej chleba. Obecnie dowóz jest normalny. Pożądane jest niezwlekanie z realizowaniem kart, aby chleb nie czerstwiał w składnicach. Od wykupywania chleba uzależniona jest produkcja piekarń.

Śledzie. Z powodu wzmianek pism o braku śledzi Wydział zaopatrywania wyjaśnia, iż otrzymał do podziału między ludność 405 beczek śledzi. Ponieważ otrzymanej ilości nie starczało dla całej ludności, nie można było wprowadzić sprzedaży śledzi na karty. Sprzedaż śledzi odbywa się w 40 sklepach miejskich i w dwóch specjalnych punktach: przy ulicy Dobrej nr. 64 i w halach na Koszykach.

Węgiel. Miejskie składy opałowe rozpoczynają w dniu 10 b. m. realizowanie kuponu nr. 23 karty opałowej. Na kupon ten składy wydają po 2 pudy węgla grubego za mk. 6.50.

Odczyt.

W piątek, dnia 11 b. m. w „Świetlicy" przy ul. Czackiego nr. 5, inż. Franciszek Sokal wygłosi odczyt p. t. „Sprawa robotnicza na Zachodzie" (spostrzeżenia i wrażenia). Odczyt ten, zapowiedziany na ubiegły piątek, nie odbył się w dniu oznaczonym z powodu strajku powszechnego.

Sekcja pocztowa Koła Akademiczek wysyła listy i paczki na front białorusko-litewski. Wyjazd dnia 11 b. m. Prócz tego są stałe okazje do III, V i VII pułku ułanów.

Stowarzyszenie emerytalne prakowników prywatnych w Królestwie Polskiem zawiadamia, iż doroczne ogólne zebranie odbędzie się w dniu 10 b. m. o godzinie 8-ej wiecz. w siedzibie Stowarzyszenia.

Bezprawie kamienicznika. Filipina Jakuboże, mieszkała w ciągu 9 lat przy ulicy Kaczej nr. 7 w domu Pawła Suniewskiego. Mąż jej, jako rezerwista, zabrany został przez Niemców do obozu jeńców, gdy zaś wrócił do Warszawy, gospodarz podał go do sądu o komorne. Sąd zwolnił ją do czerwca. Jakuboże zapłaciła za czerwiec wraz z kosztami sądowemi, nie otrzymała jednak pokwitowania. I oto w nieobecności jej komornik wyrzucił rzeczy jej z mieszkania, przyczem wiele zostało zniszczonych. Zaznaczyć należy, że mąż Filipiny po powrocie z niewoli umarł, a kobieta sama będąc chora i obarczona 3-em dzieci zupełnie jest bezradna.

(a) **Warszawski węzeł kolejowy.** Opracowany przez ministerjum kolei żelaznych projekt przebudowy węzła kolejowego warszawskiego magistrat uznał, że projekt w ogólnych zarysach jest zgodny z interesami miasta. Jednakże magistrat uchwalił, aby przy szczegółowem opracowaniu projektu były uwzględnione następujące wymagania. Powinny istnieć przejazdy na skrzyżowaniu z ulicami w różnych poziomach. Należy zbudować takie urządzenia kolejowe, by zabezpieczyć było można powstanie racjonalnych składów węgla i innych, potrzebnych dla miast.

Następnie magistrat uważa za konieczne połączenie Powiśla z torami kolejowemi dla podwozu surowców dla miasta i zakładów przemysłowych, i uskutecznienie tego połączenia w jednej z pierwszych serji robót. Ponieważ projekt przewiduje skasowanie dworca Kowelskiego, magistrat domaga się ustanowienia sprzedaży biletów jak również zorganizowania przewozu, załadowywania i odbioru, oraz szybkiej dostawy bagaży i pasażerów na wszystkie pociągi z dzielnicy północnej na dworzec centralny i odwrotnie. Podobne urządzenia winny być ustanowione i w południowej dzielnicy miasta. Magistrat zastanawia się nad sprawą dworca centralnego, który będzie jeden na całe miasto i ma być zbudowany na przedmieściu Czyste. Oprócz centralnego dworca zamierzona budowa przystanku nad Wisłą naprzeciw alei 3-go Maja i małego dworca na Pradze. Magistrat uznaje, że przy szybkiem rozroście i zaludnieniu miasta jeden dworzec centralny nie wystarczy dla potrzeb komunikacyjnych miasta. Magistrat wskazuje, że Berlin posiada kilka dworców pomocniczych, Paryż pięć, Londyn kilkanaście. Rodzi się pytanie, jak będzie wyglądała Warszawa z jednym dworcem przy 2.000.000 mieszkańców. Na powyższe ewentualności, mogące wywołać w prędkim czasie niedogodności dla miljonowej ludności miasta, magistrat zwraca uwagę ministerjum kolei.

Ochrona pracy w rolnictwie. W okresie czasu od 14 do 21 czerwca r. b. ministerjum pracy i opieki społecznej ukończyło pracę nad podziałem Galicji wschodniej na okręgi i obwody inspektorów rolnych, opracowało mapę statystyczną Królestwa Kongresowego z wykazem powiatów, w których zawarto umowy i sporządziło tabelę o podziale robotników rolnych według rodzaju ich prac.

W zakresie pośrednictwa przy zatargach zbiorowych interweniowano dwukrotnie w Siedlcach. Służba folwarczna żądała 600 mk. pensji rocznej, 15 metr. ordynarji i 300 prętów ziemi lub jeden korzec kartofli na każde 5 prętów. Ziemianie dawali 600 mk. pensji, 14 cmt. ordynarji, 210 prętów ziemi z dodatkiem 5 korcy kartofli na każdego ordynarjusza i 50 prętów roli na dorosłego robotnika. Dotąd do ugody nie doszło.

Przy zatargu w Radzyńskim zwołano komisję polubowną, która nie doszła do skutku z powodu niestawienia się ziemian.

W Sandomierzu od dnia 12 maja za pośrednictwem komisji rozjemczych załatwiono 46 spraw.

Dnia 7 czerwca zawarto zbiorową umowę na pow. radomski.

W Wierzbniku (pow. Iłżecki) zgłoszono spraw 22. Prace w toku.

W Ostrołęckim w toku likwidacja strajku, który wybuchł 20 czerwca.

W Ciechanowie zawarło umowę zbiorową na cały powiat. Zatarg trwał od 17 do 20 czerwca. Uzyskano 600 mk. pensji, 15 korcy ordynarji, 210 prętów ziemi drenowanej lub 260 niedrenowanej.

W pow. Garwolińskim wyjaśniono poszczególne zatargi na tle niedotrzymania umowy przez właścicieli ziemskich.

Ruch bezrobotnych w Warszawie. W okresie czasu od 10 do 14 czerwca r. b. w Państwowym urzędzie pośrednictwa pracy ministerjum pracy i opieki społecznej w Warszawie zgłoszono 1471 wolnych miejsc co razem z niezałatwionymi poprzednio wynosi 2170 posad. Z tego załatwiono 1628 zapotrzebowań — pozostaje wakujących miejsc 542.

W tym samym okresie czasu zgłosiło się o pracę 1921 osób, co łącznie z niezałatwionymi poprzednio wynosi 10.950 robotn. Z tych załatwiono 977, pozostaje do umieszczenia 9973 osoby.

Z pośród zgłoszonych o pracę przypada na robotników niewykwalifikowanych 1242, przemysł metalowy 104, przemysł włóknisty 111, młodociani 148 i inni. Załatwiono zgłoszeń niewykwalifikowanych 550, przemysł metalowy 77, przemysł włóknisty 22 i inne. Pozostaje do umieszczenia niewykwalifikowanych 2662 mężczyzn i 1535 kobiet. W przemyśle metalowym 794, włóknistym — 108, budowlanym — 876, konfekcyjnych 242 mężczyzn i 703 kobiet, biuralistów 469 mężczyzn i 437 kobiet, subjektów handlowych 170 mężczyzn i 135 kobiet, młodocianych 681.

(a) **Komunikacja automobilowa.** Dyrektor tramwajów miejskich, inż. Kühn przedstawił magistratowi szczegółowy projekt co do zaprowadzenia w mieście komunikacji automobilowej. Zaprojektowano uruchomienie czterech linji, ogólnej długości 30 kilom. w następujących kierunkach: I linja wzdłuż całej Warszawy lewego brzegu Wisły. Autobusy będą wychodzić z Czerniakowa, kierując się przez ulice: Czerniakowską, Górną, Wiejską, Bracką, Szpitalną, Mazowiecką, przez plac Saski, Teatralny, ul. Senatorską, Rynek Starego Miasta, dalej ul. Freta, Franciszkańską, Bonifraterską do Cytadeli, a stamtąd do Marymontu. Dzięki takiemu kierunku wszystkie przedmieścia lewego brzegu otrzymają połączenie ze śródmieściem. II linja — będzie obsługiwać miejscowości prawego brzegu Wisły, t. j. Pragę. Rozpoczynać się ona będzie od Nowego Brudna, kierując się na Grochów, łącząc przedmieścia z siecią tramwajową. III linja będzie uruchomiona w poprzeg Warszawy, która do tej pory nie posiada podobnej komunikacji, bo wszystkie linje tramwajowe idą wzdłuż miasta. Linja ta, rozpoczynając się w Ochocie, kieruje się do śródmieścia do wybrzeża Kościuszkowskiego (park nad Wisłą) i przez most Kierbedzia na Pragę do Targówka. IV linja — lokalna rozpoczyna się od ul.

Nowo-Młynarskiej i będzie utrzymywać komunikację z miejscowościami poza cmentarzem Wolskim. Na linjach automobilowych śródmieścia przewiduje się większy ruch pasażerski, wobec czego na tych dystansach liczba automobili będzie powiększona. Urządzenie komunikacij automobilowej z urządzeniem czterech garaży i warsztatów dla reperacji wyniesie 5.000.000 mk. Koszty zaś eksploatacyjne przy obecnych cenach obsługi i robocizny wymagać będą 12.000.000 mk. rocznie. Wobec takich wysokich wydatków cena przejazdu automobilami powinna wynosić nie mniej niż 1 mk. 20 fen. za kurs. Ponieważ cena ta byłaby dość uciążliwa dla mieszkańców przedmieść, zaprojektowano ustanowić ogólną jednakową taryfę za przejazd tramwajami i automobilami w wysokości 50 fen. za kurs, t. j. podnieść obecną taryfę tramwajową z 30 do 50 fen.

(m) **Napad i ujęcie bandyty.** Judka Rochfeld, lat 58, kupiec z Mogilnicy został napadnięty pomiędzy Mogielnicą a Kłopocinem w pow. grójeckim. Bandyta zadał Rochfeldowi kijem żelaznym 16 ran na głowie i twarzy, zdarł skórę z głowy i złamał rękę, poczem zrabował 512 mk., 130 rb., patent i paszport. W kilka minut po napadzie przejeżdżał obywatel z Mogielnicy, p. Stasiński, który przewiózł rannego do sołtysa w Kłopocinie, gdzie felczer i lekarz zajęli się ratunkiem. Badany Rochfeld zeznał, że sprawcą napadu był „wysoki Antek dziobaty". Sierżant policji komunalnej z Mogielnicy, Zalewski ze swymi podwładnymi w ciągu godziny ujął bandytę, Antoniego Bart.omiejczyka w mieszkaniu jego w Mogielnicy. Podczas rewizji znaleziono w otomanie zrabowane Rochfeldowi pieniądze. Bartłomiejczyk był już przebrany i umyty, lecz za paznokciami miał jeszcze ślady krwi. Rochfelda w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Potajemne fabryki mydła.** Funkcjonarjusz urzędu śledczego w domu nr. 9 przy ulicy Burakowskiej wykrył dwie potajemne mydlarnie. W jednej, należącej do Lejzora Ferszta znaleziono 800 funt. mydła, a w drugiej — należącej do Szymona Hasfelda — 400 funt. szmalcu szarego. Obydwie mydlarnie opieczętowano.

(m) **Ofiara kąpieli.** Z glinianek przy ul. Magistrackiej we wsi Koło - Budy wydobyto zwłoki 11-letniego Henryka Wejsa, który utopił się podczas kąpieli.

(m) **Ofiara napadu bandytów.** W szpitalu św. Ducha zmarła 19-letnia Ruchla Kupferberżanka, która w ub. poniedziałek postrzelona została przez bandytów w brzuch podczas napadu między Zieleńcem a Stoczkiem.

(m) **Potajemne gorzelnie.** W domu nr. 30 przy ulicy Targowej st. przodownik 14-go komisarjatu, Józef Rymbarczyk wykrył w piwnicy potajemną gorzelnię, należącą do Abrama Bluma, który przed przybyciem policji uciekł. Gorzelnię opieczętowano.

— Funkcjonarjusze 8-go komisarjatu policji wykryli przy ulicy Próżnej kompletnie urządzoną gorzelnię w pełnym biegu. Na miejscu znaleziono 5 beczek zacieru, kocioł i dwa kubełki. Właściciela nie ujawniono. Gorzelnię opieczętowano.

(m) **Zagadkowe samobójstwo.** Przy tamach pobrzeżnych od strony Pragi w pobliżu mostu Poniatowskiego znaleziono kapelusz damski, książkę i kartkę, w której 20-letnia Felicja Goślicka zawiadamia ciotkę swą, Apolonję Giżyńską (Mostowa nr. 11), iż odbiera sobie życie prosząc nikogo o to nie obwiniać. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że istotnie Goślicka, zamieszkująca pry ciotce, wyszła z domu 8-go b. m. i więcej nie wróciła. Istnieje przypuszczenie, że autorka listu popełniła samobójstwo przez utopienie się.

(m) **Samobójstwo.** Z okna 2-go piętra domu nr. 9 przy ulicy Marszałkowskiej wyskoczyła 47-letnia Chana Zysmanowa, wdowa po obywatelu ziemskim i poniosła śmierć na miejscu.

Z sądów.

Ucieczka aresztanta.

W ostatnich czasach coraz częściej wydarzają się ucieczki aresztantów już nie tylko w czasie prowadzenia ich do cel więziennych, lecz wprost z sądów, lub z przedsionków tychże.

Wczoraj po ogłoszeniu w sądzie okręgowym w wydziale odwoławczym wyroku, skazującego Judkę Cenzara, zamieszkałego przy ul. Grzybowskiej 53 na rok więzimia za systematyczną kradzież, — przewodniczący rozprawom wice-prezes postanowił bezwzględnie zatrzymać skazanego w areszcie prewencyjnym, przyczem C. powierzony został znajdującemu się w sali posiedzeń posterunkowemu, Stanisławowi Tomczakowi, w celu odprowadzenia aresztanta do więzienia.

Po krótkiej chwili Tomczak, który miał do swej dyspozycji i drugiego aresztanta, zjawił się do kancelarji sądu z oznajmieniem, iż Cenzar, korzystając na schodach z natłoku publiczności, zdołał zmylić czujność posterunkowego i uciec, wszelkie zaś poczynione przezeń poszukiwania tak w samym gmachu sądowym, jak i po za jego obrębem — nie dały pożądanego wyniku.

Po spisaniu odpowiedniego protokułu o zajściu tem zakomunikowano władzom prokuratorskim.

Teatr i muzyka.

TEATR PRASKI: „Dwie sieroty z Pragi", melodramat w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami **Franciszka Dobrowolskiego.**

SFINKS: „Na księżycu", wesoła fantazja w 2 aktach z prologiem **W. Julicza, Tura i Wł. Willa.**

Melodramat starej roboty, podszyty poczciwą, naiwną, moralizatorską tendencją, rysuje grubemi kreskami obraz z życia nieszczęśliwych sióstr Anieli i Mani z Pragi. Rzecz ta ze stanowiska jednak artystycznego jest mocno przestarzałą. Napisana językiem niezbyt literackim, raczej konwencjonalnym. P. p. Cyryl Danielewski i K. Tatarkiewicz usiłowali zetrzeć z postaci melodramatu pewne zwietrzałe właściwości, ożywiając nudny ton obrazu melodramatycznego wcale zręcznemi kupletami i piosenkami. Monologi jednak i djalogi należało skreślić, celem uniknięcia zbyt ciężko toczącej się akcji. Tańce nie wszystkie były należycie zastosowane: np. niewłaściwym zupełnie był taniec koalicyjny na weselu Wicka i Mani w otoczeniu Bonifacych, Serwacych i innych zabawnych typów praskich, należało więc raczej dać oberka, mazura (jeden był w 4 pary) i ludowe tańce. Artyści sumiennie wywiązali się ze swego zadania. P. Tatarkiewiczówna w roli Mani, potrafiła utrzymać się w należytym poważnym tonie i grała z widocznem przejęciem się. P. Zahorska inteligentnie opracowała rolę Anieli, choć ostry głos artystki raził niekiedy w scenach dramatycznych. P. Tatarkiewicz grał z życiem Wicka i śpiewał ładnym, dźwięcznym swym głosem szereg piosenek. P. Zboińska (Jozia) i Stróżewski (Stanisław) mieli dużo humoru w okolicznościowych kupletach. W innych rolach wyróżnili się pp. Sobiszewski (Jerzy), Bogusińska, Janowski, Kęcki, Daszewski i Różańska. Kwartet muzyczny pod dyr. M. Szulca grał dobrze.

P. Wacław Julicz, kierownik „Sfinksa" dba o poziom artystyczny tej scenki. Siły teatrzyku są w zupełności dobre, zdolne do starannego wystawienia lżejszych muzycznych utworów, jak np. operetek, wodewilów, burlesek i przeglądów. Kabaret już się wyczerpał i ponickąd „przejadł", należy więc wykorzystać powyżej wymienioną twórczość. To też dobrze uczynił p. Julicz, wystawiając wesołą, dwuaktową fantazję p. t. „Na księżycu", pióra Tura, Julicza i Willa. Z prologu dowiadujemy się od uroczej recytatorki, p. Molwiczówny o przebywaniu na księżycu przeróżnych postaci charakterystyczno-komicznych. I oto na tarasie hotelu pod „Zgniłą planetą" szwab Fritz (Tokarski) i bolszewik Iwan (Górski) usiłują „groźnie" uchwycić w swe potworne łapy Polcię i Franię, lecz rychło zostają ukarani przez Jontka i Mra Businessa zesłaniem na Wenerę. Są tu doskonałe typy: Himmelgerucha, paskarza, — właściciela hotelu na księżycu, zwarjowanego „tenorina" — Zatkajucho, Józki - kelnreki, Fritza i Iwana z „odwieczną" monopolką. „Na księżycu..." jest fantazją dobrze wyzyskaną, przeglądem ruchliwym, dowcipnym w pomyśle, zaś melodje mile wpadają w ucho. Prym trzymają: Chwastkiewicz, szczerze zabawny jako Himmelgeruch, Górski, komiczny i pełen werwy Iwan; Tokarski, z zacięciem charakterystycznem grający Fritza. P. Poraj-Cieślewska obdarzona miłym, dźwięcznym sopranem. Również doskonały liryczny barytonista, Ordonówna, mająca wiele temperamentu scenicznego i wdzięku, obok miłego głosiku, Olędzki, Tęczyńska i Rapacki — przyczynili się do udatnej całości. P. Kaniewska, jako tancerka, ma wiele wdzięku, prostoty i poczucia rytmu. Morawska, Skrzypkowscy i Żerańska wykonali z brawurą szereg tańców charakterystycznych.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Królewski jedynak" Rydla; w sobotę premjera sztuki J. A. Hertza „Bez tarczy" z Rolandem, Kotarbińskim, Śliwickim i Szyllinżanką w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś „Pan Bretonneau" z Jaraczem, świetnym wykonawcą roli tytułowej; jutro premjera komedji Jerome-Jerome'a p. t. „Miss Hobbs" z Mrozińską i Grabowskim w rolach głównych.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie" w świetnem wykonaniu.

Teatr Letni. Dziś efektowna komedja Sardou „Madame Sans-Gêne" z Leszczyńską, Stanisławskim, Knapczyńskim i Jarszewskim w rolach głównych.

Teatr Nowości. Dziś melodyjna operetka „Cnotliwa Zuzanna" z Messalówną.

Teatr Praski. Dziś „Dwie siostry z Pragi" Fr. Dobrowolskiego, melodramat urozmaicony śpiewami i tańcami. W próbach „Polak z dolarami", wodewil C. Danielewskiego.

Teatr Powszechny (Żelazna róg Leszna). Na letniej scenie: efektowna sztuka Galasiewicza i Mellerowej „Chata za wsią" ze śpiewami i tańcami układu Sochy.

Teatr „Qui pro quo". Wesołe jednoaktówki Ślaza, Boczkowskiego i Brzosta.

Sfinks. Doskonała fantazja „Na księżycu..." pióra Julicza, Willa i Tura

Argus. Nowy program.

Wum. Widowisko morskie.

„Opera Buffa" w Bagateli. Pełna humoru i pięknych melodji opera Adama „Lalka norymberska", efektowne „Tańce polskie" układu Łobojki z udziałem Pogorzelskiej, Łobojki i zespołu baletowego, oraz bogata część koncertowa.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl